

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Rok VI. Nr. 3 (230)
NIEDZIELA, 22 STYCZNIA 1950

HASŁO na Rok Jubileuszowy :

„Polska Wierna“ pismem wszystkich Polaków - Katolików na obczyźnie !

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

Odbudowa i obrona Zachodu

SEKRETARZ generalny Europejskiej Organizacji dla Współpracy Gospodarczej (O.E.C.E.) p. Marjolin, przemawiając w dniu 29 grudnia 1949 roku w Mediolanie, powiedział: „Fatalny rok 1952 zbliża się. Będzie to rok, w którym pomoc amerykańska ustanie i w którym narody europejskie zdane zostaną na własne siły“. Natomiast w dniu 9 stycznia b. r. „Daily Mail“ doniósł, że amerykański podsekretarz stanu p. Dean Acheson polecił najwybitniejszym rzeczoznawcom obliczyć, jakiej pomocy dolarowej będą potrzebowały państwa wolnej Europy po roku 1952.

OWOCE PLANU MARSHALLA

Byłoby rzeczą lekkomyślną prorokować, co stanie się ze światem i z Planem Marshalla za 30 miesięcy. Ale dwie, przytoczone wyżej, wiadomości godne są uwagi: pierwsza z nich wskazuje na przetrwanie, panującą w kierowniczych kołach gospodarki europejskiej, druga zaś dowodzi, że Ameryka — mimo znanych przestroż i pogroźek — liczy się z koniecznością finansowania europejskiego życia ekonomicznego na dłuższą metę.

Jak wiadomo, Amerykanie wywierają różnego rodzaju naciski na Europę, aby przekształciła się na jednolity organizm gospodarczy i tą drogą uniezależniła się od pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych. Ale wiedzą oni dokładnie, że pełne warunki rozwoju Europy i jej zjednoczenia nastąpić będą mogły dopiero wtedy, gdy: 1) w Europie zburzona zostanie „żelazna kurtyna“, oraz — gdy 2) do obrotu światowego włączona zostanie ta olbrzymia część globu, nad którą panuje kolos sowiecki. Ponieważ jednak wszystkie pokojowe próby, zmierzające do osiągnięcia obu wymienionych celów, nie dały żadnych wyników, przeto Amerykanie muszą szukać dla Europy innych dróg, bardziej może kosztownych, ale — jak sami to podkreślają — tańszych, niż przedsięwzięcie wojenne.

Plan Marshalla daje oczywiście bardzo poważne efekty polityczne: budzi



UROK ZIMY W POLSCE

solidarność europejską, stwarza konkurencję dla chaotycznie działającej Rady Europejskiej (jako załączka Federacji zachodnio - europejskiej), osłabia społeczeństwa z sojuszem wojskowym, jakim jest Pakt Atlantycki itp. Ale ściśle gospodarcze wyniki tego planu są nie mniej godne zanotowania, zwłaszcza, jeśli chodzi o trzy największe państwa kontynentu.

W NIEMCZECH

Zacznijmy od Federalnej Republiki Niemieckiej, która nie odzyskała jesz-

cze pełnej niepodległości politycznej, ale jest już poważnym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych, ze względu na potencjał ekonomiczny i ludnościowy. Niemcy Zachodnie mają dziś 49.682.000 mieszkańców, włączając w to 7 milionów uciekinierów ze wschodu. Jest przy tym rzeczą szczególnie ciekawą, że ci krzykliwi „emigranci“, na których żerują poszczególne partie polityczne, zostali już w trzech czwartych włączeni do życia gospodarczego oraz, że ogólna liczba bez-

robotnych wynosiła w Niemczech Federalnych pod koniec roku 1949 tylko 1.380.000 (nie licząc 244 tys. bezrobotnych z zachodniego Berlina). Jak na sytuację w państwie, które przeszło przez fatalną katastrofę wojenną i przyjąć musiałoby kilkumilionową falę uciekinierów ze wschodu, trzeba przyznać, że cyfra 1.380 tys. niezatrudnionych wydać się musi niewielka, zwłaszcza, gdy porówna się ją z 1.740.000 bezrobotnych, których pod koniec roku 1949 posiadały Włochy.

Masowe zatrudnianie zarówno tubylców, jak i przybyszów było w Niemczech Zachodnich możliwe dzięki Planowi Marshalla, który, finansując import maszyn i surowców, „rozkreślił“ produkcję i pobudził proces produkcyjnego inwestowania kapitałów (15 miliardów DM na 77 miliardów DM dochodu narodowego w okresie 1948—49). Jeśli zaś chodzi o uciekinierów, to wydaje się, że w większym stopniu brak mieszkań, niż sam brak pracy, czyni ich bytowanie na nowych siedliskach kłopotliwym i drażniącym. Sprawa budowlana postępuje jednak powoli naprzód w ramach planu ogólnego, który przewiduje budowę 4 milionów mieszkań (dotychczas budowano 250 tys. mieszkań rocznie). Nie wynika przy tym, by Niemcy zamierzały szukać rozwiązania swych problemów demograficznych na drodze emigracji. Wolą one zabiegać o pomoc dolarową, odbudowywać przemysł, podnosić poziom rolnictwa i przeznaczać na emigrację tylko drobne grupki wolontariuszy.

WE WŁOSZECH

Natomiast Włochy systematycznie forsują proces wychodźstwa, jako jeden ze środków walki z przeludnieniem. Np. w ciągu pierwszych miesięcy ub. roku w ramach programu rządowego wyjechało do krajów Ameryki i do Australii 120 tys. Włochów, z czego 75 tys. do Argentyny. Są to pierwsze rezultaty szerszego programu emigracyjnego, na którego sfinansowanie w okresie 49 — 50 preliminowano II milionów dolarów. Na dalsze dwa etapy akcji wychodźczej

(Dokończenie na str. 8-mej)

Nasze stanowisko wobec nieprzyjaciół



I drugi jeszcze wyjątek: zła wola naszych bliźnich. O nią rozbijają się nasze nawet najlepsze i najszlachetniejsze wysiłki. Wycią-

gamy rękę i serce otwieramy nie-raz, a spotykamy się z niechęcią, czasem z brutalnością i cynizmem. Trudno. Cudów P. Jezus od nas

nie wymaga...

Złe dobrem zwyciężaj!

TE dusze jednak, w których drzemie zaród heroizmu, dusze ze szkoły Krzyża, nie zniechęcają się złą wolą bliźnich. Wierzą w zwycięstwo dobra nad złą wolą. — A wiarę tę swoją opierają na a) przeświadczeniu, że każda dusza stworzona jest na obraz i podobieństwo Boże, a więc dla dobra i cnoty, a nadto na b) dogmacie Odkupienia.

Chodzi jeno o to, by mnożyły się szeregi tych dusz świętych i bohaterkich, które — ożywione wiarą w zwycięstwo dobra — podjęły ofensywę cnoty. Bo tak — jak dotąd — ta cnota i dobro usuwały się z drogi bezczelnemu złu. To musi się zmienić radykalnie!

WYWIESZAMY proporzec Chrystusowy i zwołujemy wszystkich pod ten znak pokoju i dobra!

Wołamy i daleko stojących. I wierzymy, że „jest jakiś poczciwy instynkt — nawet w zepsutym człowieku, który mu każe szanować cnotę, choć jej pojąć nie umie i naśladować nie chce“...4). Naszym zadaniem, by ją pojął i pokochał. Amen.

4) Józef Ignacy Kraszewski.

w e t.

NA MARGINESIE ROKU ŚWIĘTEGO

Urzędowa lista Papieży

WIEK 1-szy	Rok	Św. Piotr — Galilejski	
1)	33	„ Linus — Toskańczyk	
2)	67	„ Klet — Rzymianin	
3)	76	„ Klemens — Rzymianin	
4)	88	„ Ewaryst — Grek	
5)	97	„ Ewaryst — Grek	
WIEK 2-gi	6)	105	Św. Aleksander I — Rzymianin
7)	115	„ Sykstus — Rzymianin	
8)	125	„ Telesfor — Grek	
9)	136	„ Hygin — Grek	
10)	140	„ Pius I — Akwilejski	
11)	155	„ Anicet — Syryjski	
12)	166	„ Soter — Kampanczyk	
13)	175	„ Eleuteriusz — Epirotejski	
14)	189	„ Wiktor I — Afrykańczyk	
15)	199	„ Zefiryń — Rzymianin	
WIEK 3-ci	16)	217	Św. Kalikst — Rzymianin
17)	222	„ Urban I — Rzymianin	
18)	230	„ Poncjian — Rzymianin	
19)	235	„ Anter — Grek	
20)	236	„ Fabian — Rzymianin	
21)	251	„ Korneliusz — Rzymianin	
22)	253	„ Lucjusz I — Rzymianin	
23)	254	„ Stefan I — Rzymianin	
24)	257	„ Sykstus II — Grek	
25)	259	„ Dionizy — nieznanego narodości	
26)	269	„ Feliks I — Rzymianin	
27)	275	„ Eustachy — Toskańczyk	
28)	283	„ Kajus — Dalmaceńczyk	
29)	296	„ Marceł — Rzymianin	
WIEK 4-ty	30)	308	Św. Marceł I — Rzymianin
31)	309	„ Euzebiusz — Grek	
32)	311	„ Melchiasz — Afrykańczyk	
33)	314	„ Sylwester I — Rzymianin	
34)	336	„ Marek — Rzymianin	
35)	337	„ Juliusz I — Rzymianin	
36)	352	„ Liber — Rzymianin	
37)	366	Św. Damazy I — Hiszpan	
38)	384	„ Syryjusz — Rzymianin	
39)	399	„ Anastazy I — Rzymianin	
WIEK 5-ty	40)	401	Św. Inocenty I — Albańczyk
41)	417	„ Zozym — Grek	
42)	418	„ Bonifacy I — Rzymianin	
43)	422	„ Celestyn I — Kampanczyk	
44)	432	„ Sykstus III — Rzymianin	
45)	440	„ Leon I Wielki — Toskańczyk	
46)	461	„ Hilary — z prowincji Sardie	
47)	468	„ Symplicjan — Tiwolijski	
48)	483	„ Feliks III (II) — Rzymianin	
49)	492	„ Gelazy I — Afrykańczyk	
50)	496	„ Anastazy II — Rzymianin	
51)	498	Św. Symmach — z prowincji Sardie	

3-CIA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH UZDROWIENIE TRĘDOWATEGO I SŁUGI SETNIKA

A gdy zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto trędowaty, przyszedłszy, poklonił Mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. A Jezus, wyciągnawszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chce, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bac, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukazaż się kapłanom i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz, na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu, paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: Idź, a idźcie, a drugiemu: przyjdź i przychodzi, a służę memu: czyń to, a czyni. A Jezus, usłyszawszy to, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

(Ewangelia św. Mateusza 8, 1 — 13)

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Zakaz procesji w Polsce. — Prasa komunistyczna w Polsce ogłosiła na krótko przed Bożym Narodzeniem nowe rozporządzenie Wolskiego - Piwowarczyka, zakazujące organizowania jakichkolwiek publicznych manifestacji religijnych poza obrębem kościoła, bez uprzedniej zgody władz reżymowych. Rozporządzenie to nie dotyczy procesji Bożego Ciała oraz nabożeństw wewnątrz świątyni. Na wszystkie inne publiczne manifestacje potrzebna jest wyraźna pisemna zgoda urzędów państwowych i Bezpieki.

Wolski jest ministrem Administracji Publicznej i uważany jest powszechnie za politruka od spraw religijnych. Otrzymuje on rozkazy bezpośrednio z Politbiura i według nich układa swoje postępowanie w stosunku do Kościoła i duchowieństwa.

Jego ostatnie rozporządzenie stanowi nie tylko nową szkanę wobec Kościoła, ale również poważnie utrudnia organizowanie wszelkich uroczystości i zebrań religijnych na szerszą skalę. W przyszłości władze kościelne, które zamierzają urządzić procesję, pielgrzymkę lub nabożeństwo poza kościołem, zmuszone będą postarać się na trzy dni przed terminem o pisemne zezwolenie Bezpieki, która decydować będzie o przyznaniu pozwolenia lub zakazaniu projektowanej manifestacji. Z okazji ogłoszenia tego rozporządzenia prasa komunistyczna przypomina pielgrzymki do Lublina i atakuje duchowieństwo za szerzenie zabobonów i „średnio-wiecznej ciemności“.

Kardynał Spellman wzywa do modłów za naród węgierski. — Przemawiając przez ogólną amerykańską sieć radiową NBC w rocznicę aresztowania Prymasa Węgier kardynała Józefa Mindszenty, arcybiskup New Yorku, kardynał Franciszek Spellman, wezwał katolików i wszystkich ludzi dobrej woli do modłów za „zgnębioną i osaczoną“ naród węgierski. Komuniści aresztowali kardynała Mindszenty w dniu 26 grudnia 1948 i po pięciu dniach procesu skazali go na dożywotnie więzienie w dniu 8 lutego 1949 roku.

„Bez względu na tortury, jakie kardynał Mindszenty wycierpiał z rąk nieprzyjaciół Boga, w ostatecznym wyniku będzie on zwycięzca — powiedział kardynał Spellman. Prymas Węgier potrzebuje naszych modłów i naszego wysiłku nie dla siebie samego, bo jego moc pochodzi z duchowej łączności z Chrystusem. Prosi on jednak o modlitwy dla swej zgnębionej i osaczonej przez bezbożnych komunistów owczarni, chociaż żaden dyktatorski i tyrański reżym nie potrafi, choćby zabijał miliony, zgnębić taki naród, który kocha Boga i swoje przyrodzone prawa wolności. Pewnego dnia w takiej samej opresji mogą się znaleźć ja sam i każdy inny człowiek, który by się odważył mówić i bronić swej wiary w Boga i wolność swych współobywateli.“

U. S. A. — kraj misyjny. — Pisząc o Stanach Zjednoczonych, jako o kraju mi-

syjnym, „La Croix“ podaje, że według statystyk: — Wśród Indian, jeśli ilość katolików oblicza się na 95.000, około 80.000 należy do wyznań protestanckich, a ponad 10.000 pozostaje poganami. — Wśród czarnych postęp katolicyzmu jest o wiele powolniejszy, z wyjątkiem ostatniego dziesięciolecia: 215.000 katolików w r. 1931, 260.936 w r. 1941, 362.500 w 1948. Tyle na 13 lub 14 milionów. — Wśród białych prawie połowa nie należy do żadnej religii, a cztery piąte nie jest katolikami. Z tego faktu oraz z nadmiernego bogactwa, skoncentrowanego w tym kraju, wytwarza się atmosfera materialistyczna, w której przesąd komfortu stopniowo tłumi wszelki idealizm. Z tego potrójnego punktu widzenia Ameryka jest krajem misyjnym.

Ks. Walsh ostrzega przed podstępem atakiem. — Poważne ostrzeżenie wystosował do narodu amerykańskiego O. Edmund Walsh, jezuita, wicerektor Georgetown University w Washingtonie, gdy przemawiał na dorocznym Zjeździe Stowarzyszenia Nauk Politycznych w New Yorku w dniu 30 grudnia. Sławny jezuita stwierdził, że słabością polityki amerykańskiej jest niedocenywanie i bagatelizowanie grożącego niebezpieczeństwa. Rewolucję komunistyczną nazwał



„stałym i bezlitosnym wyzwaniem, rzuconym w twarz wszystkim wolnym ludom“, oraz „żywym potworem, uzbrojonym w najbardziej nowoczesną broń“. Ostrzeżenie swoje ks. Walsh ujął w ten sposób:

„Dzisiejsza Rosja sowiecka staje wobec chrześcijaństwa i demokracji z zasadniczymi negacjami i agresywnym barbarzyństwem we wszystkich prawie dziedzinach życia ludzkiego: w dziedzinie prawa, nauk politycznych, ekonomii, religii, praw ludzkich i stosunków międzynarodowych. Zgodnie z istotą komunizmu, komisarze sowieccy nie mogą tolerować istnienia niekomunistycznego świata, jakkolwiek by on był rzetelny i czysty. Możemy w tej sprawie polegać na słowach Stalina samego, który powiedział, że konflikt jest nieunikniony, i albo jeden, albo drugi zginąć musi. Niechże nasz naród nie da się ośmieszyć, bo wtedy może przyjść niespodzianie jakiś Pearl Harbour atomowych rozmiarów.“

MŁOŚĆ nieprzyjaciół, którą P. Jezus wstawił w poczet obowiązków swych uczniów — przekreślając i starozakonne i pogańskie poglądy w tym względzie — pozostanie na zawsze jednym z zadań najtrudniejszych. Nawet dla ludzi dobrej woli...

Nie dziw, że św. Paweł dotyka tej trudnej kwestii. Apostoł narodów należał bowiem do tych typów śmiałych natur, które nie omijają trudności, ale stają naprzeciw nich oko w oko.

Nowe przykazanie.

GDY wrócimy myślą do Ewangelii św. Mateusza (5, 38 — 48), to uprzytomnimy sobie, że P. Jezus nie przedstawił miłości nieprzyjaciół jako heroizmu, dostępnego jeno dla dusz wybranych, owszem, jasno żądał tej miłości od wszystkich. Żądanie to uzasadnił Zbawiciel, szukając motywów w podstawowym i zasadniczym pojęciu chrześcijanina. Chrześcijanin bowiem jest (przez chrzest) dzieckiem Bożym nie tylko pod względem prawnym (jeśli tak powiedzieć wolno), ale ma przemienić się wewnątrz, by się upodobnić do Ojca w niebiesiach, który nie wyłącza żadnego ze stworzeń ze swej miłości.

Zauważyć musimy, że św. Paweł — stojąc na stanowisku nauki P. Jezusa o miłości nieprzyjaciół — podkreśla obowiązek tej miłości w czynie, okazywanej przez praktykowanie miłosierdzia wobec naszych wrogów.

Żyjemy w okresie bardzo silnych antagonizmów wśród narodów, nie ma przesady, gdy mówimy, że żyjemy na wulkanie, nienawiść rozsada spoidła społeczne. Ileż powinniśmy dołożyć starań, by tępić w sobie i koło siebie ten jad społeczny... Powinniśmy wpajać — zwłaszcza w młode pokolenie — to przekonanie, że: „nienawiść nie tylko zatruwa, ale i ogłupia“ 1), że „nienawiść zaślepia“ 2).

Ideę pacyfizmu powinniśmy wszelkimi siłami otwierać na oścież serca i pomagać, by przyjmowała się wszędzie. Apostolstwo pokoju jest zasadniczą nutą chrześcijaństwa.

Pokój chowajcie!

UCZEN Chrystusowy ceni sobie wysoko swój pokój wewnętrzny, będący darem Bożym, a opierający się na czystości sumienia i zgodzie z Bogiem. Pragnie też, by pokój panował między braćmi w Chrystusie. Za wszelką cenę stara się go utrzymać, by dać życiu, otaczającemu go, znamię naprawdy Bożej.

Jeśli mówimy, że za wszelką cenę stara się wyznawca Chrystusa o pokój, to należy zastrzec się przed dwoma wyjątkami. — Nie ma pokoju za cenę grzechu! Jesliby ktoś taki stawiał warunek, to zawsze mamy dlań gotową odpowiedź:

„Choć nam przyjaźń to życie w ziemski raj zamienia, Nie wolno dla przyjaźni poświęcać sumienia...“ 3)

Nie tylko więc dla: pokoju — nawet dla... przyjaźni.

1) Henryk Sienkiewicz w liście do red. „Dziennika berlińskiego“ 26 września 1902.
2) Henryk Sienkiewicz „W pustyni i puszcy“, rozdz. XI.
3) Ks. Biskup A. Krasiński.

Na półmetku 20-go wieku

MURRAY Butler podzielił ludzi na 3 kategorie: na takich, którzy są sprawcami pewnych wypadków, na takich, którzy obok tych wydarzeń przechodzą obojętnie i na olbrzymią resztę, która nie ma najmniejszego pojęcia o tym, co się na świecie dzieje.

WYBRANCI HISTORII LAT 1900—1950

Pierwszą kategorią zajęła się wielojęzyczna prasa na początku bieżącego roku. Oto cały szereg pism rozpisal ankietę na te-

GŁÓD LUDZKIEJ DUSZY

Butler, dzielący ludzi według ich nastawienia do zachodzących w świecie wypadków, przypomniał mi się po pewnej rozmowie, którą przeprowadziłem niedawno ze zasłużonym społecznikiem naszego wychodźstwa. Mówiliśmy o rodzinie, o stosunku dzieci do ojców i matek, o religijności młodzieży.

„W dzień Nowego Roku, usłyszałem w pewnej chwili, Kościół polski w naszej parafii świecił

Konfucjusza, nirwanę Buddy, obiecywane przez Mahometa szczęście.

Wołającym, jak Schiller: „rozwiążcie nam zagadkę życia“, wskażemy na Krzyż. Pod krzyżem tym spotkamy się wszyscy: ci, co go strzegli w minionym półwieczu, obok tych, którzy widzą w nim jedyny ratunek świata w najbliższej przyszłości. Pod Krzyżem Boga obwołamy Królem jutra. I powtarzać będziemy z radością słowa, jakie słyszał

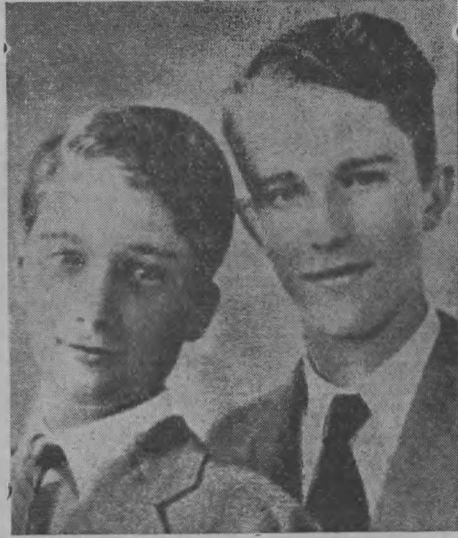
na pustyni Psichari: „mówmy o Chrystusie. Nikt tak nie uczył, jak On. Nikt tak, jak On, za nas nie umarł“.

Świadomi roli, jaką ma do spełnienia katolicyzm, nie będziemy stanowili owej olbrzymiej, bezmyślnej masy ludzkiej, o której mówi Butler, a która nie ma najmniejszego pojęcia o tym, co się dzieje na świecie. Poprzez kładkę krzyża przejdziemy szczęśliwie nad wzburzonym oceanem współczesności. Z Bogiem pójdziemy w 2-gą połowę 20-go wieku.

Fk.



Wiceprezydent Chin — gen. Li Tsun-jen, ogromnie popularny wśród ludu



Synowie króla belgijskiego Leopolda: następcą tronu książę Baldwin z bratem Albertem



Uciekinierzy z Mongolii szukają schronienia przed chińskimi komunistami

mat osobistości, które odegrały najpoważniejszą rolę w ciągu minionego półwiecza. Odpowiedzi czytelników gazet próbują usprawiedliwić nazwy, nadawane przez współczesnych obecnym czasom. Oto bowiem stulecie postępu, bomby atomowej i 2 kolejnych potwornych wojer. wysunęło na czoło ludzkości mózg naukowca **Einsteina**. Przy twórcy teorii względności znalazła się sławna Polka — wynalazczyni radu — **Maria Curie Skłodowska**. Obok tych dobroczyńców człowieka, zajmujące się ankietą pisma wspominają o odkrywcy penicyliny — Angliku **Aleksandrze Flemingu**, o ojcu auta — **Henryku Fordzie**, o pierwszych zwycięzcach przestworzy — braciach **Wright** oraz o heroldach kinematografii — braciach **Lumière**. Ci ludzie wywarli, zdaniem prasy, największy wpływ na kulturalne życie ludzkości w ostatnim 50-leciu. W dziedzinie polityki do najgłośniejszych należą nazwiska wodza z nad Marry — marszałka **Joffra, Clemenceau, Lloyd Georja** i siewcy pokoju — prezydenta **Wilsona**. Uosobieniem zła w tej dziedzinie życia — **Hitlerowi**, historia nowoczesna chciałaby przeciwstawić premiera **Churchilla** i sternika Stanów Zjednoczonych **Franklina Roosevelta**. Naprzeciw głównych postaci rewolucji bolszewickiej: **Lenina, Stalina** i **Trockiego** ankietka ustawia zwycięstwo ducha niezapomnianego bohatera Indii **Gandhi'ego**.

Niema ankiety, zajmującej się czołowymi osobistościami minionego 50-lecia, w której by zabrakło przedstawicieli Kościoła. Przewodzą tu papież — **Leon XIII** i panujący obecnie **Pius XII**.

pustką. Na nabożeństwie byli tym razem ci, którzy nie umieją tańczyć! Amatorzy balu przespalili godzinę nabożeństwa“...

Smutne to świadectwo rzuca bolesny cień na drogę życia wychodźczego pokolenia jutra.

Do pokolenia tego chciało by się odnieść powiedzenie Duhamel'a o ludzkości: „jest ono biedniejsze i bardziej nieszczęśliwe, niż kiedykolwiek. Szczęścia szuka w sobie i dokoła siebie. Szczęście to sprzedaje jednak za kawałek chleba. I trudno się temu dziwić: ludzkość przeżywa bowiem chwilę ogromnego głodu, ale serce jego nie chce dojrzieć prawdziwego piękna.“

Wielki i ciężki jest ogrom naszych przewinień wobec Boga. Z lękiem w sercu spoglądamy w przyszłość, w której tyle zdrady i tyle odstępstwa z prostej drogi przykazań. Wierząca jednak dusza nie lekka się wiecznej sprawiedliwości: przed zasłużoną karą nieba ostoić ją zawsze gotów płaszcz Chrystusowego Miłosierdzia.

I dlatego powtarzamy z umierającym Prymasem Belgii — Mercierem: „Jeżeli zważać będziesz na nieprawości nasze — któż się, Panie, ostoi?... ale u Ciebie jest miłosierdzie i jedyne wybawienie“...

„MÓWMY O CHRYSZTUSIE...“

Na progu świętego Roku jubileuszowego wyprostujemy siężki życia. Przypomnimy sobie znowu, że — pomimo tylu przesładowań, kłamstw i nienawiści — Chrystus jest ważniejszy od zdrowia, czci i pieniędzy, że nauka Jego zaćmiwia filozofie

Kolumna Apologety Czy nie słuchanie kazań jest grzechem?

Czytelniczka nasza z Belgii — p. B. St. stawia nam pytanie: „Czy unikanie kazań jest grzechem?“ Apologeta nasz taką daje odpowiedź:

„Jeśli unikasz kazań z uczucia pogardy dla słowa Bożego, popełniasz zawsze grzech i to ciężki. Jeśli nie chodzisz na kazania z lekkomyślności czy z lenistwa, wówczas grzech twój jest tym większy, im więcej potrzebujesz nauki i uświadomienia religijnego, o ile go inaczej zdobyć nie możesz, gdyż niezajomość zasad religii i związanych z nią obowiązków nie usprawiedliwia twoich grzechów.“

Jeśli nie możesz być obecny na kazaniu z ważnej przyczyny, powinieś je zastąpić czytaniem religijnym. Zaniedbywanie kazań nie usprawiedliwia sobie tym, że masz w domu Pismo św., objaśnienia Ewangelii czy inne książki. Lektura nie może zastąpić kazania. Zresztą tak zwykle bywa, że kto z niedbalstwa omija kazania, ten nigdy nie religijny nie czyta.

Św. Tomasz z Wilanowy w swoich rozprawach religijnych pisze: „Nie mów: Jestem uczony, mam w domu księgi św. Augustyna, św. Bernarda... Pismo jest mart-

we, głos jest żywy. Kaznodzieja ma być żywym głosem Bożym; nie ma być głosem wołającego na puszczy. Pismo zabija, duch ożywia, mówi Chrystus. Dzieła nawracania świata na wiarę Chrystusa dokonuje się drogą kazań, czyli słowa Bożego, głoszonego przez apostołów.“

Teologowie katolicycy twierdzą, że chętnie słuchanie słowa Bożego jest „znakiem wybrania“ — to znaczy: Kto chętnie słucha kazań i nauk religijnych, ten z wielką ufnością może myśleć o swoim zbawieniu. Kto natomiast lekkomyślnie zaniedbuje słuchania słowa Bożego, tego zbawienie jest w niebezpieczeństwie.

Pamiętaj też o słowach Chrystusa: „Kto z Boga jest, ten słucha słowa Bożego“ (Jan 8, 47). „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je“ (Luk. 11, 28). Staraj się tedy słuchać nabożnie i z przejęciem słów Bożych. Nie krytykuj usterek kapłana, wygłaszającego kazanie, nie szukaj szumnych słów i pięknej wymowy. Nie kieruj ostrza kazania na innych ludzi, a tylko na siebie samego w zamiarze nauczenia się czegoś.

DO pewnego Indianina, wiernego katolika, w te odezwał się słowa protestancki pastor:

„Czemuż tak ciągle biegniesz za tą czarną sutanną? Czy ci on już przynajmniej raz dał nieco tytoniu lub ubranie?“

W odpowiedzi pokazał mu ów Indianin odsłoniętą pierś i zapytał:

„Umiesz pan czytać w moim sercu?“

„Nie — odparł zdziwiony pastor — ale na co to pytanie?“

„Słuchaj — rzecze Indianin. — Dary, których mi udziela Kościół katolicki, pozostają w moim sercu. Kiedy przystępuję do Spowiedzi, to on obmywa moje serce w Krwi Chrystusowej. W Komunii św. przyjmuję do mego serca samego Chrystusa. Twoimi zaś darami pogardzam, gdyż tyton, który mi dajesz, poleci z powietrzem, a ubranie, które mi dasz, zniszczy. Natomiast dary serca, których mi kapłan katolicki udziela, nie zginą nigdy.“

Odpowiedzią na pytanie, postawione w tytule, jest krótki artykuł, umieszczony w niekatolickim piśmie p. t. „John Bull“, wychodzącym przed wojną w Londynie. Pismo to opisuje działalność kapłanów katolickich na wschodnim przedmieściu miasta milionów.

„Istotnie, żyją jeszcze na świecie święci i bohaterowie w rzymsko - katolickim Kościele, którzy dla życia swych parafian dobrowolnie postanowili żyć w największej biedzie i poniżeniu, gotowi na wszystko. Tak, gotowi są oni oddać wszystko w ofierze dla najbardziej opuszczonych i nędzarzy. Umieblowanie mieszkania takiego kapłana składa się z jednego stołu, dwóch krzeseł, kilku dzieł teologicznych i to wszystko. Kapłani ci są „beznadziejnie biedni“, gdyż skromne swoje dochody rozdają wśród najbiedniejszych parafian.

Na co są kaptani?

Faktem jest, że niektórzy z nich umierają powolną śmiercią głodową, tak mało bowiem używają na swoje codzienne utrzymanie.

Znam tam pewnego kapłana, który odmawiał sobie palenia tytoniu, aby mieć więcej grosza na rozdanie go biednym. Sprzedał niedawno ostatni „zbytek“ w swoim pokoju, mianowicie lekkie krzesło, aby za uzyskane pieniądze kupić pożywienie dla pewnej głodującej rodziny. W czasie ostrej zimy nie ogrzewał w ogóle pokoju. „Nie widzę potrzeby opalania pokoju, skoro tyle niewiast i dzieci musi się bez tego obejść!“ Prawie zawsze otaczała go biedota, a przy tym nie rozróżniał pomiędzy katolikami a protestantami, Żydami i w ogóle niewierzącymi. Niewiasty, niezamężne matki i przez mężów porzucone żony raz po raz pociągały za dzwonek jego plebanii, aby tam znaleźć pomoc i pociechę. A nigdy nie dzwoniło na próżno. Niejednego uratował on od samobójczej śmierci w falach Tamizy.

Inny z podobnych nowoczesnych bohaterów społecznych żyje zyciem wysoce ascetycznym. Jego jedyną przyjemnością, na jaką sobie pozwala, jest urządzić latem wycieczkę z częścią swoich ulicznych chłopców na wieś. „Mogę, niestety, zabrać ze sobą tylko część w jednym roku... Przyjemnym jest mi radosny śmiech tych chłopców, a to, że mogą słuchać tego śmiechu, jest moją królewską zapłatą.“

Między innymi opowiadał mi takie zdanie: Pewnego razu otwariem drzwi mojej plebanii i ujrzałem na ziemi położone i starannie owinięte w koc małe „bobo“. Wziąłem je na plebanie, a następnie mu-

siałem biegać od domu do domu mojej parafii, aby znaleźć jakąś chętną matkę, która by zechciała adoptować to malenstwo. Nie trudno było znaleźć taką uczynną niewiastę, gdyż jeden uśmiech takiego dziecka osładza srogość życia...“

Niezwykle interesujące są odwiedziny w jednym z kościołów katolickich wschodniego Londynu w czasie niedzielnego przedpołudnia. Można tu spotkać chyba najbardziej kosmopolityczne zbiorowisko ludzkie — ludzi z całego świata. Robotnicy portowi mieszkają się z cudzoziemcami... Słyszec się dadzą języki Chińczyków, Malajów. Na ogół nagie dzieci patrzy swym wystraszoną wzrokiem na uśmiechnięte oblicze naszej Matki Bożej. Wschodnia dzielnica Londynu ma za mało kościołów, a mimo to panuje tu jakiś niezwykle nastroj religijny. Kiedy sygnaturka zadzwoni na Anioł Pański, to mimo woli opanowuje człowieka jakiś niezłomny skupienie.

Protestancka pielęgniarka przywołała raz pewnego O. Karola Mullay, T.J., gorliwego apostoła Serca Jezusowego, do loża umierającego zadumionego. Ojciec, westchnawszy do Serca Jezusowego, wszedł do pokoju. Dwoje głęboko osadzonych oczu patrzyło na niego niedowierzająco, a potem z ust chorego wy dobył się szorstki głos:

— „Kiedy będę potrzebował uderzenia któregoś z was, to was przywołam. A teraz możesz sobie odejść. Nie chcę, byś się znajdował w mojej obecności.“

Spokojne zachowanie się kapłana spowo-

dowało jeszcze większe i liczniejsze obelgi. Nie zniechęcił, one jednak kapłana. Modlitwa do Serca Bożego była mu pomocą.

— „Wy, kapłani, pragniecie tylko pieniędzy!“ — wyszeptał chory.

— „Pieniądzy? — odparł zagadnięty — nie musisz mi dawać pieniędzy. Jesteś w niebezpieczeństwie życia i chorujesz na taką chorobę, od której wszyscy uciekają. Nawet kiedy lekarz lub pielęgniarka wchodzi do pokoju, to przystają przed łóżkiem z obawy, by się nie zarazić.“

Po tych słowach kapłan objął swymi ramiionami chorego i mówił dalej:

— „Ty nie masz pieniędzy; z rzeczy, które posiadasz, chcę jednej: albo twojej duszy albo choroby. Którą z tych rzeczy chcesz mi dać?“

Kapłan zauważył nagle zmianę w usposobieniu chorego. Głosem, słumionym od wzruszenia, wolnym od pierwotnej szorstkości, odrzekł:

— „Co? Ty chcesz się nabawić mojej choroby? Mojej choroby?“

— „Jestem kapłanem katolickim i dlatego pragnę twojej duszy. Mówisz mi o pieniądzach? Ja jednak duszę twoją cenię o wiele więcej, niż wszystkie bogactwa świata.“

Spytał go następnie kapłan o historię jego życia, opowiedział mu dużo o miłosierdziu Bożym. Nie długo trwało, a skruszony chory wypowiedział się szczerze. Kiedy kapłan odchodził, ujrzał łzy w oczach chorego.

Przy wyjściu z pokoju chorego pielęgniarka, dając mu mydło i środek dezynfekcyjny, rzekła:

— „Ojcie, kiedy wy księża nauczycie się bez potrzeby nie narażać swego życia?“ Kapłan się uśmiechnął i wyszedł. Po kilku tygodniach dowiedział się, że owa pielęgniarka przeszła na wiarę katolicką.

CO INNI PISZA

EUROPA I AZJA
WOBEC KOMUNIZMU

Lippman pisze w „N. Y. H. Tribune“:

W ramach konfliktu z Sowietami rewolucje w Europie i Azji są radykalnie różne. Komunizm leninowski - stalinowski jest znacznie mniej rewolucyjny w Azji, niż w Europie i krajach, które z cywilizacji śródziemno - morskiej czerpały swą religię, filozofię, kulturę, instytucje i podstawowe prawa. Tu wśzędzie Kominform jest siłą obcą, narzucającą się narodom, które przywykły do innych form życia. W stosunku do sowieckiego komunizmu Europejczycy, nawet komuniści są raczej konserwatywnymi, usiłując bronić bodaj części swych zasad i urzędzeń. Dlatego po drugiej wojnie światowej system sowiecki utrwalili się tylko tam, gdzie armia czerwona mogła złamać opór narodu, lub gdzie — jak w Czechosłowacji — przywódcy byli przekonani, że w razie oporu armia ta wkroczy i zlamie go. Dlatego komunizm w Europie jest zagadnieniem przede wszystkim wojskowym, a odbudowa Europy zależy głównie od wycofania wojsk sowieckich.

W Azji opór przeciw komunizmowi nie wypływa z instynktu i tradycji mas. Kieruje nim elita, wychowana w duchu europejskim, jego korzenie tkwią w strukturze kastowej starych społeczeństw. Natomiast na opór mas nie należy liczyć, chyba tam, gdzie komunizm występuje jako instrument podboju rosyjskiego, pójmowanego n.p. ósmy czy dziewiąty raz w kierunku na Turcję, lub podboju chińskiego w kierunku pld. - wschodniej Azji. Rosyjski lub chiński imperializm, a nie ideologia komunistyczna, może wznieść opór mas, które tak mało lub zgóra nic nie wiedzą o wolności, o ewangelicznej równości, a jeszcze mniej o demokracji, rządzie reprezentatywnym lub prawach człowieka. Kapitalizm i wolna inicjatywa są w oczach mas azjatyckich prawie równoznaczne z eksploatacją i wyzyskiem własnej oligarchii lub zdobywców. Totalizm, państwo policyjne, rządy arbitralne, dla ludzi Zachodu rzeczy nie do zniesienia, w Azji nie są niczym nowym, ani obcym. Są normalnym losem. Między chińskimi generałami a komisarzami, między systemem jednopartyjnym Kuomintangu i komunistów, między oligarchią w pałacu i politbiurem w tym samym pałacu różnice w oczach mas nie są wcale tak wielkie, jak chcielibyśmy wierzyć. Tam, gdzie zachodni sposób życia zaczyna penetrować Azję, skutek jest znacznie bardziej rewolucyjny, niż przy wprowadzeniu stalinowskiej wersji komunizmu. Nowi władcy nie są nowością na kontynencie, którego dzieje są dziejami najazdów i podbojów. Rewolucją prawdziwą dla Azji byłyby rządy, które można obierać i usuwać.

Dramat Azji obraca się dokoła faktu, że w ubiegłych 50 latach cały jej system rządzenia złamany został przez wojny, okupację, rewolucje, korupcję i rozkład. Niespełna 50 lat temu Azja rządzona była przez imperia: otomańskie, Romanowych, mandzurskie, japońskie, brytyjskie, holenderskie, francuskie i portugalskie. Wszystkie rozpadły się i znikają. Jest kwestią, kto odziedziczy spadek. Na odpowiedź trzeba będzie jeszcze długo poczekać. W Chinach brzmi ona możliwie nieprzyjemnie. W pld. - Wschodniej Azji odpowiedzi jeszcze nie ma. Tylko w Turcji, Indiach i Pakistanie układają się warunki dla Zachodu korzystne.

JAK PADE „WAŁ ZACHODNI“

„Neues Tageblatt“ przynosi interesujące wspomnienia z ostatniej fazy wojny, m. in. historię niemieckiego „Wału Zachodniego“.

W planach Hitlera miał on odegrać dużą rolę. Również Eisenhower liczył się z jego siłą. W rzeczywistości budowany był według już przestarzałych doś-

PANI CHIANG-KAI-SHEK OPUSZCZA AMERYKĘ

Pani Chiang-Kai-Shek, żona generalissima Chin, która przebywa w Stanach Zjednoczonych od trzynastu miesięcy, zapowiedziała wyjazd swój za kilka dni na Formozę, by przy boku męża prowadzić walkę z zalewem Chin przez wojska komunistyczne.

W przemówieniu, nadanym w dniu 8 stycznia br. przez sieć radiową NBC, pani Chiang powiedziała:

„W miejsce tych z nas, którzy zginą na polu walki o wolność, powstaną inni. Najeźdźcy nie damy ani dnia spokoju. Mocarstwa nie zawrą takich układów, ani mężowie stanu nie spiszają takich umów, które mogłyby zdusić tęsknotę narodu chińskiego do wolności“.

Pani Chiang nie apelowała o pomoc amerykańską, stwierdzając jedynie: „W takiej chwili nie można prosić o pomoc z godnością. Opuszczone Chiny samotnie dźwierzają teraz karabin w obronie wolności. Jedynie sumienie Ameryki może sprawdzić ją ponownie do boku Chin“.

Uznanie reżymu komunistycznego w Peking przez Wielką Brytanię wywołało taką reakcję pani Chiang:

„Wielka Brytania przehandlowała duszę narodu za kilka srebrników. Hańba jej. Kiedyś srebrniki te oproczentują na brytyjskiej krwi, pocie i łzach na polu walki o wolność. To, co jest złe moralnie, nie może być dobre politycznie“.

W zakończeniu żona generalissima zapowiedziała, że patrioci chińscy prowadzić będą walkę bez przerwy z Formozą przy użyciu regularnej armii i na kontynencie Chin przez partyzantów do chwili, gdy „ujarzmiony naród na dany mu sygnał powstanie i zrzuci kajdany komunistyczne“. „Temu zadaniu poświęcimy nasze życie“ — zakończyła swoje przemówienie pożegnalne Pani Chiang.

UBÓSTWIENIE STALINA

„Jak Kościół katolicki — pisze „Le Monde“ — ma swój Rok Święty, tak Sowiety urządzają sobie swój „rok święty“ — jubileusz Stalina. Miliony komunistów, nie mogących odbyć pielgrzymki do Moskwy, ślą bodaj swe myśli i uczucia ku Kremlowi, siedzibie carów i ich następcy, Stalina. Nigdy jeszcze do tego stopnia nie wyraził się wschodni charakter rosyjskiej rewolucji. Po mumifikacji Lenina ubóstwienie Stalina jest dalszym dowodem, że mimo „postępowej filozofii“ marksistowskiej nie zagnęły tradycje „świętej Rosji“, która pozostała krainą czczonych ikon i mesjanizmu. Stalin jest prorokiem nowej religii, która ma swych fanatyków i swych męczenników. Jest zwiastunem nowej epoki, złotego wieku ludzkości“.

„Franc-Tireur“ oburza się na serwilizm komunistów francuskich. Sami siebie nazywają duchowymi spadkobiercami Voltaire'a i biją ukłony przed Stalinem, który przed 10 laty przyjmował gratulacje od Hitlera i Czang Kai Szeka.

„N. Y. Herald Tribune“ pisze: Marks byłby nie tylko zdumiony, ale wręcz porażony, gdyby zmartwychwstał i ujrzał, co za sceny odbywają się na połowie globu ziemskiego z powodu urodzin jego „ucznia“. Marks nie mógł sobie nawet wyobrazić, by jego nauka stała się „biblią olbrzymiego wschodniego despotyzmu“, którego niewolnicy muszą tak czcić szefa państwa, jak Rzymianie swych ubóstwionych cesarskich satrapów.

Bracia Alsopowie piszą w „N. Y. H. Tribune“ w artykule pt. „Nowy bóg“: Nikt dotąd nie zwrócił uwagi na centralny fakt, że rosyjski dyktator jest jawnie czczony jako bóstwo. Moskiewska „Prawda“ nazywa go „natchnieniem twórczym i radością życia“. Według niej Stalin z nadludzkiej wysokości spogląda na całą ludzkość i działa dla jej szczęścia. Jest pogromcą

Przegląd wydarzeń

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

8. 1. W Colombo odbyła się konferencja przedstawicieli państw, wchodzących w skład dominium angielskiego. Przedmiotem obrad były zagadnienia azjatyckie, obok problemów europejskich i środkowego wschodu.

W Helsinkach zaarrestowano szereg osób, na skutek moty rosyjskiej, domagającej się wydania Moskwy 300 przestępców wojennych.

Dr. Rajendra Prasad został wybrany jednomyślnie przez rząd hinduski jako kandydat na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Indii.

W drodze powrotnej z konferencji w Colombo, min. Ernest Bevin zatrzyma się w Kairze, Bengasi, Tripoli, Rzymie i w Paryżu.

Przedstawiając Kongresowi budżet w wysokości 42 miliardów dolarów, prez. Truman zażądał 4711 milionów dolarów na pomoc zagranicy.

Przewodniczącymi francuskiego parlamentu i rady Republiki zostali wybrani ponownie Herriot i Monnerville.

We Włoszech doszło do krwawych starć robotników z policją. W ulicznej walce zginęło w Modenie 6 manifestantów.

Wybory do parlamentu angielskiego odbędą się 23 lutego.

Rosja zażądała wycofania z rady bezpieczeństwa ONZ przedstawicieli narodowej delegacji chińskiej. Kiedy wniosek ten upadł, reprezentant Moskwy opuścił demonstracyjnie salę posiedzeń.

Z okazji Roku Świętego rządy włoski, brazylijski i austriacki wydały prawo amnestii, która przywróci wolność pewnej ilości więźniów.

Po raz pierwszy od 1945 roku władze okupacyjne w sowieckiej strefie Niemiec zgodziły się na wydrukowanie Biblii, która ukaże się w 50.000 egzemplarzy nakładu.

Diecezjalna prasa niemiecka osiągnęła nakład 3.000.000 egzemplarzy.

Min. Robert Schuman wyjechał do Niemiec. Podróż prowadzi przez Moguncję, Bonn i Bad - Godesberg do Berlina.

Następca p. Daniela Boisdon (M.R.P.) na stanowisku przewodniczącego Unii Francuskiej został Jacques Fourcade (P.R.L.).

W związku ze skandalem finansowym w Belgii, rząd premiera Eyskensa odwołał się do parlamentu, który wyraził mu wotum zaufania.

Min. Acheson oświadczył, że obrona niepodległości i wolności narodów azjatyckich stanowi dziś główną troskę Stanów Zjednoczonych.

We Francji dokonano nowych aresztowań członków komunistycznych organizacji reżymu warszawskiego. W wyniku śledztwa zanotowano 35 ekspulsyj. W Warszawie Bezpieka aresztowała przedstawiciela agencji Franco-Press.

Na Tamizie zatonała angielska łódź podwodna „Truculent“. 15 członków załogi zatono.

Protestując przeciwko obecności delegata narodowych Chin, przedstawiciel ZSRR wycofał się z rady bezpieczeństwa ONZ.

Viet-Minh wystosował apel do ludności Kochinchiny, nawołując do generalnego strajku.

Min. Robert Schuman konferował w Berlinie z kanclerzem Adenauerem na temat zagłębia Saar.

Bezpieka aresztowała 11 dalszych obywateli francuskich, przebywających w Polsce i zmusiła Instytut Francuski w Warszawie do powstrzymania się od jakiegokolwiek działania. 14. 1

ciemnoty, jest tym, który wywolił nauki i sztuki itd. Innymi słowy przypisuje się mu atrybuty boskie: wszechwiedzę, wszechpotęgę i wszechobecność. Brak tylko czwartego atrybutu — nieśmiertelności. Stalin jest reinkarnacją swych boskich poprzedników — Marksa i Lenina.

Tą drogą szły wszystkie kultury, czczące żywych bogów. Dla Egipcjan faraon był „bogiem bogów“, dla mieszkańców Peru władca „dzieckiem słońca“, dla dawnych Chińczyków cesarz „synem nieba“. Oto poprzednicy Stalina. Jest też duże podobieństwo z ubóstwianiem rzymskich cesarzy. Rozsądniejsi władcy nie pozwalali na taki kult w Rzymie, więc uprawiano go na prowincji. Kult Stalina znalazł najgorętszych wielbicieli w państwach satelickich.

Deifikacja Stalina wskazuje na kierunek, w jakim rozwija się system rosyjski: do społeczeństwa monolitycznego, teokratycznego, z człowiekiem - bogiem na szczycie. Poniżej stoi uprzywilejowana kapłańska oligarchia, kontrolująca całą administrację państwową, a w dole piramidy znajdują się bezimienne i beztwarzowe masy, których jedyną funkcją jest czczenie człowieka - boga przez pracę. Umożliwiła taki rozwój technika. Władza faraonów i królów Peru polegała na kontroli systemu irygacyjnego. Władza Stalina polega na kontroli wszystkiego — komunikacji, informacji i produkcji. Ta nowa teokracja ma pewne podobieństwo z mrowiskiem.

Dla ludzi Zachodu są te sprawy nieskończenie odległe i może konieczne. Ale teokratyczne imperia mają skłonność do rozszerzania się, zanim zostaną pokonane.

CZYSTKI

W ARMII CZESKIEJ

Pewna osobistość, zbiegła nie dawno z Czechosłowacji, opowiada: Pierwszą instytucją, którą należało przeformować według wzorów sowieckich, była armia. Gdy w lutym 1948 komuniści po przez zamach stanu opanowali w Pradze władzę, wiedzieli, że jedna dobrze prowadzona dywizja byłaby wystarczająca do ich pokonania. W tym okresie i jeszcze przez jakiś czas opór mogła stawić tylko armia. Dlatego z miejsca zabrano się do usuwania niepewnych oficerów, szczególnie wyższych stopni. Większość służyła podczas wojny na Zachodzie. Bezpośrednio po uwolnieniu kraju reorganizacją armii czeskiej zajęła się misja francuska. Dla komunistów oznaczało to „zachodnią infiltrację“. Jedynymi oficerami, zasługującymi na względne zaufanie, byli oficerowie, wyszkoleni w Rosji i należący do partii, oraz w chowankowie nowych szkół oficerskich, spieszenie organizowanych. Kurs w tych szkołach trwa rok. Gdy tylko pojawili się pierwsi absolwenci, zaczęły się czystki w korpusie oficerskim. Mimo to i dziś większość oficerów nie należy do partii i popada w ostre konflikty z „oficerami oświatowymi“, usiłującymi ich zmusić do studiowania marksizmu. W ramach czystek niektóre garnizony utraciły 50 — 70 proc. stanu oficerów, w najlepszym wypadku do obozów pracy przymusowej. Mimo to armia nie cieszy się zaufaniem partii. Ilekroć występuje publicznie, np. na pogrzebie Benesa lub podczas przewozu zwłok Dimitrowa przez Pragę, za wojskiem stoją uzbrojone formacje „milicji robotniczej“, przy czym milicja ma ostrą amunicję, a wojsko nie. Ze podejrzliwość ta nie jest bezpodstawa, świadczy epizod z niedawnych manewrów. Po ich zakończeniu urządzono dla żołnierzy zabawy przy ogniskach z winem i piwem. Żołnierze zaczęli śpiewać stare pieśni narodowe i sokole, a gdy usiłował im w tym przeszkodzić komuniści z repertuarem „pieśni postępowych“, zostali załuszeni i pobici.

ISKIERKI...

Serce ludzkie przepompowuje dziennie 10 ton krwi.

Zamrożone w lodzie karp i żaba po odtajeniu lodu odżywiają.

Jedyną osobą, która dwukrotnie zdobyła nagrodę Nobla, była Maria Curie-Skłodowska.

Najwyższymi ludźmi na świecie są muznicy rasy Dinka w Sudanie, których średni wzrost wynosi 182,2 cm.

Najsilniej unerwionym palcem jest wskazujący, najmniej serdeczny.

Dzika gęś arktyczna jest jedynym ptakiem, którego ani gniazda, ani jajka nie widział człowiek.

Przy wybrzeżu Norwegii znajduje się około 150.000 małych wyspek.

Pomiędzy South Croydon i Addison Road w Londynie jeździ codziennie pociąg bez pasażerów i ładunków od 20 lat; chodzi tu jedynie o względy formalne utrzymania prawa użytkowania linii.

Po jednej z powodzi w Kalifornii ulice miast pokryły się warstwą mułu czterometrowej grubości.

New York kupiony został niegdyś około tubylczych Indian za małe lusterka.

Ciało ludzkie składa się z 30 tysięcy miliardów komórek, które tworzą 6 miliardów włókien mięsnych.

Filozof Kant nie znośił obok siebie ludzi żonatych.

JAK PADE „WAŁ ZACHODNI“

(Dokończenie ze szpalty 1-szej) wiadomości z 1940. Toteż, gdy Amerykanie zastosowali, obok granatów fosforowych i czołgów — miotaczy ognia, także specjalne czołgi burzące, bunkry niemieckie waliły się, jak domki z kart. Na obsadzenie wielu umocnień zresztą brakowało Niemcom wojska; niekiedy obsadzony był tylko co drugi lub trzeci bunkier i podczas gdy od Hitlera napływał rozkaz po rozkazie, by bronić „Wału Zachodniego“, do ostatniego człowieka“, gen. Model musiał wyciągnąć część załogi z bunkrów do zwyczajnych umocnień polowych, by zaoszczędzić strat. 15 lutego Model wezwany został do głównej kwatery Hitlera, który oświadczył: „Po co budowaliśmy Wał Zachodni? Nie mogę wobec narodu niemieckiego ponosić odpowiedzialności za jego oddanie bez walki“. I wydane zostały dalsze rozkazy obrony. Wówczas Model na własną rękę cofnął swą grupę wraz z 60 nadającymi się do walki czołgami nad Ren.

Nie było również załogi koło Remagen, gdy 7 marca czołowe oddziały 9 dywizji panc. USA doszły do mostu Ludendorffa i ze zdumieniem stwierdziły, że most stoi. Na miejscu znajdowała się jedynie niemiecka kompania saperów, która otrzymała rozkaz wyłożenia belkami mostu kolejowego, by po nim przejechać mogły czołgi. Dowódca kompanii miał wprowadzić rozkaz wysadzenia mostu, ale był tak nastawiony na przybycie z zachodu cofających się czołgów niemieckich, że stracił głowę. Następnego dopiero próbował z dwoma ludźmi wywołać wybuch przy pomocy wiązki granatów ręcznych, ale udało się to tylko ze środkowym łukiem. W ogniu amerykańskim wszyscy trzej zginęli.

Hitler przysłał do kwatery Modela lotny sąd polowy, który skazał na śmierć jednego kapitana i jednego majora sztabu gen. Major ten, wyruszywszy na zwiady, nie utworzył oddziału, któryby odbił most, a tłumaczył się tym, że nie mógł znaleźć ani jednego żołnierza.

Hitler wydał rozkaz zniszczenia za wszelką cenę amerykańskiego przyczółka. Wysłano bombowce, którym 17 marca udało się most zniszczyć, ale tymczasem Amerykanie zdążyli zbudować już most pontonowy, a zresztą pod potężną osłoną swego lotnictwa mogli przekroczyć Ren w każdym dowolnym miejscu.

(Ciąg dalszy)

(76)

A gdy już upadłam, widziałam jeszcze jego twarz. Tuż nad sobą. Patrzył na mnie... zabłyśły mu wściekłością oczy i zgasły. Był na mnie bardzo zły. On tu krąży. Czuję, że jest niedaleko wciąż patrzy na mnie, chociaż go nie widzę. Boję się go... Ojcie! Dlaczego ja go widziałam?

Książd zdawał się zatopiony w modlitwie.

— Niech Ojciec mnie wypowiedzi i pogodzi z Jezusem. Ojciec, ja umrę... Dzieje się we mnie coś niedobrego. Bóle krąży po całym ciele. Przepływają i odpływają. Długo tak nie może człowiek wytrzymać... Trzeba umrzeć...

— Nie umrzesz, dziecko, nie umrzesz...

— Dlaczego? Gdy Ojciec mnie pobłogosławi, a Jezus przebaczy — nie będę się bała. Umrzeć lepiej... szczęśliwiej... Ojciec, ostatnim pokarmem moim niech niech będzie Pan Jezus. Więcej nic do ust nie przyjmę, nic nie przelknę. Czy mogę? Jeżeli to nie grzech, proszę cię, Ojciec, przynieś mi Jezusa, póki będę żyła. Teraz tak mi źle... tak źle...

Powieki Ingi zwały się, a w szparach, krwią nabiegłych, źrenice latały z kąta w kąt — i w tym ich szamotaniu, w szepcie nieartykułowanym, charczącym podobnym, przejawiała się cała męczarnia. Twarz, zastygła w nieruchomym skurczu, przybrała sinawy odcień puchliny. Na policzkach i szyi wystąpiły ceglaste plamy.

Prałat wymawiał słowa absencji. Po odprawieniu modlitw zeszedł na dół i prosił czekającego tam inżyniera o zawiadomienie księdza Takiela, by natychmiast po powrocie przyszedł z Wiatykiem i Olejami.

— Ja będę przy niej czuwał — szeptał prałat przejmująco. Póki nie otrzyma Olejów. Walka toczy się o tę świętą duszę. A pan... pan jej zawdzięczasz życie. Wiedz pan o tym! I pomódl się, bo dziś może pana modlitwa ma u Boga największe znaczenie.

Inżynier pokiwał.

— Jej zawdzięczam życie?

— Tak! Cios był przeznaczony dla pana. Ona podjęła go dobrowolnie, by pana dusza nie zginęła w grzechu!

— Mój Boże! Mój Boże!

Prałat podreptał na górę, ukląkł przy łóżku i zatopił się w modlitwie. Nie zauważył nawet brata Sadoka, gdy ten zajrzał do pokoju, lecz cofnął się i przyklęknął za progiem. Inga znów zaczęła charczeć. Ceglaste plamy gęstniały, rozlewały się łuną po policzkach, a puchlina rosła, potwornie zniekształcając oblicze. Na czoło wystąpił pot, w szparkach powiek wzbierał płyn do łez niepodobny, jakby zabarwiony różową krwią.

Inżynier przysiadł na schodach plebanii i wpatrywał się w mostową drogę. Odgłosy robót, dolatujące od strony Kolegiaty, nie budziły w jego umyśle żadnych refleksji. Upijany czasem mierzyl imaginowanymi krokami księdza Takiela. Szedł z nim razem, szedł, a ten nie nadchodził. Minęła jedna godzina, mijała druga... I gdzie się ten klecha podziewa? Dlaczego prałat nie może sam pójść do Kościoła, czy gdzieś, po Oleje? Dlaczego musi czuwać nad Ingą?... Powiedział, że toczy się walka o jej świętą duszę... A on ma jej zawdzięczać życie? Dlaczego? Dlaczego jego modlitwa może mieć dzisiaj szczególną wartość? Jaka modlitwa? Dla Ingi... O Inge?... Jak się modlić, gdy lęk targa nerwami, niepokój myśli męci i nie pomóc nie można, gdyż nie ma nadziei? Twarz Ingi! Zsiniała, martwa, bezduszna... W każdej chwili może stężeć w śmierci. Lekarz odszedł, zostawiając na pociechę ampulki z zastrzykami na ból... Mój Boże! Kochany, straszny, niepojęty Boże! Czemuś do tego dopuścił? Jeżeli mieszasz się do spraw ludzkich, jeżeli Inga była tak wierząca i ufająca, czemuś ją tak okropnie umęczył, zniszczył, zbrzydził jej czyste, niewinne i tak piękne ciało? Dlaczego zdeptałeś Inge, Boże? Zdeptałeś ją ufną i promieniącą! Z pyłem kamiennym zbrukając jej młodość, zmiażdżyłeś jej kosteczki, powaliłeś boleścią, zakneblowałeś wargi, którymi głosiła chwałę Twą i dobroć. Czemuś to uczynił? Więc Ty tak kochasz tych, co Ciebie miłują? Tak nagradzasz tych, co Ci ufają? Jej rączki ubierały Twój ołtarz w głuchej Kolegiacie, a teraz drętwieją — bezwładne. W jej źrenicach niebo się prześladało, a teraz zmatowiały w krwa-

wym nacisku! Boże, czemuś ją tak pokonał? Ty, Wszechmocny, taką słabą, bezbronną i piękną!...

Niemożliwe! To nie Ty, Boże! Nie Ty ją ukamienowałeś, więc Ty ją ratuj. Ulituj się nad nią... niech nie cierpi przynajmniej.

Jak się te myśli ciągną w rozwiniętym kierunku. Jakby im ktoś pomagał. Ktoś pomaga i ktoś przeszkadza jednocześnie. Odwraca uwagę, przetrzuca tematy: Na drogę patrz! Może już idzie klecha! Dlaczego klecha? Cóż on winien? Nie wie przecież, co się stało. Winien, nie winien? Winien! In-

nie mają przystępu do miejsca tego, a niechaj Aniołowie pokoju otoczą go i wszelka złość, niezgoda niechaj zeń ustąpi...“

Brat Sadok zacisnął palce na splecionych dłoniach, zacisnął tak mocno, jakby chciał zgnieść serce, przerażone współczuciem. Słychać urywane oddech matki Olszewskiej i siąkanie nosem Felka. A głos prałata brzmi, jak śpiew organów, wypowiedane słowa przemagają ciszę, rażą ją, przenikają, kształcą:

„Niech ustanie wszelka moc szatana nad tobą przez włożenie rąk na-

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



ga wierzyła, że wszystko, ale to wszystko, dzieje się z wola Boga. Każda myśl i odruch ludzki, każdy krok i uczucie zmierza albo ku Bogu, albo wbrew Bogu, lecz za Jego dopuszczeniem. Inga tak wierzyła, więc ksiądz Takiel, jeżeli nie przychodzi, kieruje się źle, odsuwa się, choć Bóg powinien był go napędzić. Przecież czekają na tego sługę bożego: Inga i prałat, i sakramenty... Sakramenty? Po tylu latach niemyślenia o nich, omijania ich, odezwały się nagle, jako coś składowego życia. Pomyślał o nich, jako o konieczności i potrzebie Ingi. Jej jedyny ratunek: Sakramenty!... Kiedyś, w gimnazjum, przeżywał je gorąco, a potem tak łatwo zaniechał. Nie były mu potrzebne, choć nie wyzwał się ich na przyszłość. Teraz — czekał na nie dla Ingi, jak na zbawienie. Więc wierzył?... Dla Ingi — wierzył! Tak bał się o nią... O co?... Tak bał się o nią...

Nareszcie! Nareszcie! Idzie swym długim krokiem ksiądz Takiel. Taube macha rękami. Zrozumiał po gestach i przyspiesza swój marsz.

— Gdzie Oleje, sakramenty? Do Ingi, prędko!

— Co takiego?

— Kamień ją pogruchotał. Prałat przy niej czuwa. Prędejj!

Książd pędzi do zakrystii, inżynier za nim. Wpadają do kościoła, wracają. Taube nie wie, co robić z dzwonkiem, który mu podano. Sunie z tyłu, głowę ma spuszczoną i szepcze w rytm starych kroków: „Boże, ratuj! Jezu Chryste, ratuj!”

Święty Józefie, Maryjo, Matko nasza, Panno nad pannami — powtarza zapamiętany okruh litanii.

W pokoju Ingi zaroilo się od głów. Są wszyscy domownicy. Uklękli przed świętym Wiatykiem. Taube patrzy na łóżko. Wstrząsa nim groza. Czy to Inga? Taka potworna! Napiętnowana sinością, krwawiąca łzami, bezwładna. Boże! To okrucieństwo!

— Pax huic domui! — głosi ksiądz Takiel, ustawiając na stolicku Najświętszy Sakrament.

— I wszystkim w nim mieszkającym — odpowiadają prałat i Sadok.

— Pokropisz mnie, Panie, hyzopem, a będę oczyszczony. Omyjesz mnie, a nad śnieg wybieleję — przejmując prowadzenie głos prałata.

Brat Sadok, klęcząc, odmawia Confiteor. Słowa wypowiedzi wyraźnie, głosem, nabrzmiałym wzruszeniem. Od wyrazu „mea maxima culpa“ poruszają się i wargi Ingi. Bezgłośnie usta odmykają się w takt skandowanego wyznania wiary i pozostają rozchyłone, drżąc jakby od bolesnego wysiłku.

Prałat okrywa jej piersi serwetą. Stoi nad nią z Hostią w ręku, pochyla się i szepcze przejmująco:

— Przyjmij, siostrze, Wiatyk Ciała Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który niechaj cię strzeże od nieprzyjaciół zbawienia i doprowadzi cię do zbawienia wiecznego. Amen!

Rozchylają się wargi Ingi przed białą opłatka. Widzi prałat, jak spod rzęs sływa krwawa łza, i widzi, ... jak opłatek topnieje i znika.

Wyprostowuje się ksiądz, oczy mu płoną, głos nabrzmiewa mocą, wstrząsającą przy słowach:

„Niechaj szatani pierzchną i niechaj

szych i wezwanie chwalebnej i świętej Bogarodzicy...“

Książd Takiel podaje naczynia. Prałat macza w Oleju wielki palec i z czułością ojcowską, z przejmującą czcią namaszcza przymknięte powieki Ingi, dotyka jej uszu, pomazuje dłonie bezwładne i stopy.

Zaskrzybiały schody pod butami doktora. Zatrzymały się w pół drogi i — znów cisza. Felek zastanawia się, czy pułkownik uklęknął na schodach, czy też stojąc czeka, aż się „to“ skończy. Brat Sadok modli się półgłosem do wtoru: „Panie! Orzeźwij duszę, którą stworzył, aby oczyszczona cierpieniem Tobie jednemu przypisywała zbawienie swoje...“ Felkowi drętwieją kolana, gdyż niewygodnie przykląkł, a nie śmie się poprawić. Widok na Inge zasłaniają mu plecy ojca. Chce mu się pić, w gardle zaschło, lecz... Inga biedniejsza..., nie wolno się ruszać.

Inga wszystko słyszy i — choć oczy ma zamknięte — wie, co się wokoło niej dzieje.

Za oknem ścichł stukot robót. Zerwał się wiatr i zwiewa spiekotę z nagranych murów Kolegiaty. Wzbił tułman kurzu na rusztowaniach, szamocze liście, przegina gałęzie odwiecznych dębów. Nad rzeką, w wiklinach, włoży się chłód wieczorny.

W pokoju Ingi prałat kończy modlitwę. Powtarza ją za nim szepcem ksiądz Takiel i Sadok.

„Niechaj Pan nasz, Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego, który świętemu Piotrowi, Apostołowi swemu, dał władzę związywania i rozwiązywania, przez najtęskawsze miłosierdzie swoje przyjmie wyznanie twoje i odzieje cię na nowo w białą szatę, którąś na Chrście świętym otrzymała, a ja, władzą mi udzieloną przez Stolicę Apostolską, udzielam ci odpustu „pełnego i przebaczenia wszystkich grzechów twoich. In nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti. Amen.“

Kapłan pochyla nad głowę Ingi srebrny krzyż, zbliża go do jej warg. Inga czuje chłód metalu i całuje go żarliwym oddechem.

Prałat wychodzi pierwszy. Za nim Felek na palcach; ale pośpiesznie, z opuszczoną głową, by nie dostrzeżono uśmiechu, jaki w nim wzbudził widok bąbla na pięcie brata Sadoka... W jadalni pani Olszewska nakrywa do stołu. Lodzia pomaga jej, krząta się niezdarnie. Muszą zmęczonych ceremoniałem ugościć choćby herbatą. Za stołem zasiada tylko pułkownik i Felek. Prałat wymawia się złym stanem zdrowia, żegna się, a za progiem do odprawdzających go Sadoka i Taubego rzece:

— Niech ją ludzie nie niepokoją. Chyba, że sama zechce mówić. Jeżeli mówić będzie, słuchajcie, bo to święta. Święta! — powtarza i patrzy z uporem w oczy Sadokowi.

Pani Olszewska przypomina, że nikt obiadu nie jadł. Niech chociaż napiją się herbaty. Wszyscy milczą, tylko głos pani Olszewskiej ponagla ich żałośnie. Rozmyślnie głośno miesza łyżeczką cukier. Dzwoni szkło, pułkownik sapie. Nagle pani Olszewska rozgląda się i pyta z przerażeniem:

— Gdzie Miecio?

— Gdzie Miecio, Lodziu?

Nikt chłopczyka nie widział. Felek biegnie do kuchni. Kucharka podnosi lament. „Jeszcze by nowego nie szczęścia brakowało!“ Wołają, szukają po kątach, wybiegają na ganek. Na dworze szaro już. Inżynier opanowuje popłoch i pyta kolejno: kiedy kto widział po raz ostatni chłopczyka? Pamiętano, że był w domu przed przyjęciem księdza z Wiatykiem. Może poszedł na strych, może na podwórzu zabłądził? Lodzia przypomina sobie, iż Miecio płał się w pokoiku Ingi w czasie modlitw.

— Cicho! Cicho! — uspakaja ojciec Olszewski. — Zostaniecie, ja sam zobaczę.

Patrzają za nim, gdy wchodzi po schodach na górę, z ulgą, że sami nie muszą tam iść. Lękają się czegoś. A schody skrzypią przeraźliwie, choć Olszewski stąpa na palcach jak najostrożniej.

Na stoliku w pokoju Ingi płonie świeca. Lekki wiew od okna przegina płomień w stronę łóżka. Inga śpi. Serweta, pozostawiona na jej piersiach, unoszą się falą oddechu.

Oczy zamknięte, usta półotwarte. W rdzawym oświetleniu twarz zda się mniej straszna, bielsza jakby. W nogach łóżka, pod ścianą, skulony, śpi mały Miecio. Ojciec podnosi go, układa na ramionach i — przystaje nad Ingą. Wpatruje się. Płomień świecy migocze silniej, twarz śpiącej w grze cieni żyje nieuchwytnie. Śpi Inga i Miecio śpi, a ojcu źrenice męczą się od zapatrzenia i zachodzą łzami. Znosi synka na dół, wysła się, by iść jak najłże, ale schody muszą skrzypieć pod takim ciężarem.

Pani Olszewska odbiera dziecko i budzi je czułościami. Miecio otwiera oczy, dziwi się, krzywi i zaczyna płakać.

— Uspokój się, złotko! Uspokój, skarbie! Dlaczego nie wróciłeś z nami?

— Nie chcę! Nie chcę! — wyrwa się chłopczyk.

— Spać już musisz, Mieciu! Uspokój się, przecież jesteś u mamusi.

— Ja chcę do Ingi — upiera się płaczący malec.

— Inga śpi i ty spać musisz w łóżeczku.

— Inga nie śpi! Inga bajki opowiadała. Nie śpi wcale.

Pani Olszewska spogląda porozumiewawczo na doktora, a Sadok na Taubego. Miecio ma rozpaloną buzię. Doktor dotyka czoła. Kiwa głową: Miecio gorączkuje. Gorączka dziecka — może głupstwo, a może początek poważnej choroby.

Nowe nieszczęście. Pani Olszewska hamuje się, by nie krzyknąć. Powtarza rozpaczliwie:

— Boże! I za cóż nas tak męczysz?

Miecio usnął. Ścichły głosy dorosłych. Matka ułożyła synka na swoim łóżku i śleczy nad nim, wsłuchując się w niebezpiecznie szybki oddech. Tu słucha oddechu, a tam nastraszają myśl, czy nie usłyszy jęku Ingi. Serce ma tylko jedno, matczyne, a drażnią je dwa bóle, dwa niepokojące, groza...

Felek nie może usnąć. Nadśluchuje, kiedy zawarczy motor samochodu — znak odjazdu inżyniera. Doktor już dawno odszedł. W pokoju ojca ciągle rozmawiają. Felek myśli o Indze. Nie wierzy, by mogła umrzeć. Nie boi się tego, bo nie wierzy, nie wyobraża sobie śmierci kogoś z bliskich, prawdziwej śmierci, o której tylko słyszał. Gdyby miała umrzeć, wszyscy by przecież płakali, a nikt nie płacze, chociaż wszyscy wdychają ponuro. Ale o Indze nie może przestać myśleć. Wyobraża ją sobie uśmiechniętą, jak słucha opowiadania o polowie raków w grząskiej rzeczce pod lasem. Nie chciała wierzyć, że to tak łatwo gołą ręką pochwycić raka w wodzie. A to naprawdę nie tak trudno... Słyszy Felek, jak wychodzą na palcach z pokoju ojca. Domyśla się jeszcze, że to Sadok i inżynier, ale już tego nie słyszał, jak ojciec wynosi na górę fotelik i ustawia go w pokoju Ingi, by czuwać nad nią przez noc.

Zamruczał motor samochodu. Inżynier mówi tak, jakby się skarżył:

— Strach odjeżdżać, ale muszę. Na rano mam wygotować rachunki, bo jutro wyplata. Gdyby się co pogorszyło — niech brat mnie zawiadomi natychmiast. Przez telefon z plebanii. Dobrze?

— Dobrze.

— Ale na pewno? Na pewno?

— Na pewno! Będę tu czuwał całą noc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CZUWAJ

ROK V.

WIEŚCI HARCERSKIE

NR. 1 (18)

Z naszych dziejów Okólnik przedzjazdowy

ZBLIŻAJĄCY się Zjazd Walny nasuwa nam pytanie: — kiedy powstało Harcerstwo we Francji? Jakie były jego dzieje? Ciekawych odsyłamy do dawnych numerów naszego piśmka — jeżeli ich nie macie, piszcie do Komendy, która chętnie je prześle za zwrotem kosztów porta.

Tutaj jedynie podamy kilka faktów najważniejszych, które są potrzebne przy próbach harcerskich. A więc...

Harcerstwo we Francji powstało w roku 1922. Taka jest oficjalna data. Ale już w 1920 r. w obozie uchodźców pod Grenoble istniała drużyna skautowa.

NASZ ZJAZD

DNIA 29 stycznia br. w Paryżu zbierze się V Walny Zjazd Związku. Zbierzemy się znowu, by podsumować wyniki, by omówić nasz dorobek, nasze trudności i kłopoty. Wierzmy, że pomimo piętrzących się trudności materialnych — zjedziecie się wszyscy. I Wy z północy, Wy ze wschodu, południa czy też wreszcie środkowej Francji.

Wierzmy, że zjedziecie się wszyscy, aby ustalić program na następne dwa lata, aby wybrać nowe władze, które pokierują dalej losami naszej organizacji.

C Z U W A J !

KOGO NAM STAŁE BRAK...

Przeglądałem ostatnio jedno z pism skautowych francuskich. — Spotkałem się tam ze zdumiewającym faktem: — i im też brak kierowników, brak drużynowych, hufcowych, brak kierowniczek gromad zuchowych. W czasie świąt odwiedziłem w Paryżu wielki kiermasz „Scouts de France”. Przy wejściu pod sztandarami i totkami ogromna tablica: „Szukamy wódzów! Zgłoś się natychmiast na najbliższy kurs!” Dalej następują cyfry.

I my przeżywamy podobny kryzys. I nasza organizacja nie może działać, jak należy, z powodu braku dostatecznej ilości kierowników — zastępowych, drużynowych, a szczególnie wódzów zuchowych.

Jaka jest tego przyczyna — zapytacie. Prosta, jasna, Młodość powojenna tak, jak i całe społeczeństwo, zmęczona strasznymi przeżyciami, pragnie spokoju, pragnie łatwizny. Zrobić to, co konieczne dla życia, rodziny — a resztę niech robią inni; ja się wolę bawić, nie chcę żadnych kłopotów, odpowiedzialności. Tak, niestety, za przykładem otoczenia, rozumie wielu starszych harcerzy, wiele starszych harcererek. Jechać na kurs, uczyć się, a to po co? Rezultat — na czele harcerstwa, jak zresztą na czele wszystkich organizacji emigracyjnych, stoją ludzie „przedwojenni”, nowych da się policzyc na palcach. Musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że tak dalej być nie może. Wszyscy kierownicy winni dobrze zrozumieć swą rolę. W pierwszym rzędzie wyszukacie w swym otoczeniu typy wodzowskie, wyszukacie swych następców i zastępców. Już obecnie należy myśleć o kursach korespondencyjnych, o kursach letnich. Chcielibyśmy w roku bieżącym zorganizować kursy liczniejsze, z bardziej dobranym zespołem uczestników. Honorarium każdego drużynowego czy wódza — który nie przeszedł jeszcze przez kurs szkoleniowy, jest ukoniecznieniem obozu. Musimy skończyć z „mądrakami”, którzy na kurs nie jadą, bo „przecież tam się nie nauczą”. Słyszmy dość często zdanie: „nie jadę na kurs, bo robię obóz drużyny”. Nie jest to słuszne — co da obóz, prowadzony przez „analfabetę” harcerskiego? Lepiej jeden rok poświęcić na własne szkolenie, by następnie z lepszymi rezultatami poprowadzić własną akcję.

Jesteśmy w styczniu. Rozpoczynamy dalszy ciąg korespondencyjnego szkolenia. Planujemy na przyszłość. W planach naszych uwzględnijmy udział w kursie. Jakką najliczniejszą obsługę akcji szkoleniowej Komendy Głównej.

Konkurs, ogłoszony w 1947 r., wykazał, że najstarszym środowiskiem, działającym bez przerwy od 1923 r., jest Ostricourt.

Pierwszy Zjazd Walny Związku odbył się w 1937 r. w Paryżu. Od tego czasu Przewodniczącą Związku jest Druhuha Maria Zdziarska - Zaleska.

W okresie ubiegłej wojny szeregi wojska i POWN zasilono ponad 1.000 harcererek i harcerzy. Około 100 druhen i druhow oddało młode życie za wolność Polski i Francji.

Harcerstwo we Francji dało i daje przykład, jak należy organizować obozy i kolonie. W ciągu ubiegłych lat przewinęło się przez nie kilkadziesiąt tysięcy młodzieży i dzieci. Wiele setek przed wojną odwiedziło kraj ojczysty.

W chwili obecnej Harcerstwo istnieje prawie we wszystkich większych ośrodkach polskich na terenie Francji. Drużyny nasze bowiem, spotykamy w 82 miejscowościach, a na czele ich stoi około setki instruktorek i instruktorów, którzy przeszli specjalne kursy.

Na czele licznych organizacji, komitetów i związków stoją często ludzie, którzy z dumą wspominają, iż wyszli z szeregów harcerskich.

W związku z V Walnym Zjazdem ZHP we Francji zwołuję na dzień 29 stycznia rb. do Paryża Konferencję Instruktorską. Konferencja rozpocznie się po Mszy św. w lokalu Zjazdu o godz. 9 rano z porządkiem dziennym następującym:

Zagajenie i wybór Przewodniczącego
Referat „Sylwetka harcerza katolika“

Dyskusja. Po referacie następuje podział na komisje harcererek i harcerzy.

Program komisji harcererek:

Typ harcerki — referat dyskusyjny
Obowiązkij hufcowej i drużynowej
Sprawy organizacyjne
Wybór kandydatki na Kom. Harcererek.

Program komisji harcerzy:

Nowy regulamin starszyny — rola i obowiązki instruktora
Hufcowy, jego prawa i obowiązki
Gospodarka drużyny i hufca
Sprawy organizacyjne
Wybory kandydata na Kom. Głównego.

Przypominamy, iż w konferencji instruktorskiej biorą udział z głosem decydującym: drużynowe (i) po próbie, podharcmistrzynię (trze), harcmistrzynię (trze), działacze harcerscy — którzy wywiązali się z obowiązków organizacyjnych w roku 1950.

Mogą wziąć udział hufcowe — hufcowi nie instruktorki — rzy, z tytułu pełnionej funkcji.

Uczestnicy Zjazdu przybywają na koszt własny lub jednostek organizacyjnych, które reprezentują.

Instruktorki — instruktorzy, nie mogący przybyć na Zjazd, mogą swe prawa przekazać jednej z osób jadących. Jedna osoba jednak nie może reprezentować więcej, jak 3 głosy.

Wzywamy wszystkich uprawnionych do jaknajliczniejszego udziału w obradach.

C Z U W A J !

Komendantka harcererek
Janina Nędziewicka hm.

Komendant Główny
Franciszek Konieczny hm.

Wszystkiego po trochu...

MIEDZY NAMI...

Serdecznie gratulujemy druźnie Luczkiewicz, długoletniej Przewodniczącej Koła Przyjaciół Harcerstwa w Troyes z powodu odznaczenia Krzyżem Zasługi P. M. K.

W dniu 22 stycznia odbędzie się w Paryżu ślub drużyny Bronki Borawskiej, znanej wszystkim z ośrodka harcerskiego w Les Ageux i druha hm. Stefana Dębskiego, hufcowego Hufca Paryż. Młodej Parze zasyłamy wiele, wiele życzeń.

WAŻNE PRZYPOMNIENIE

Komenda Główna z przykrością stwierdza, iż jeszcze kilkanaście drużyn i gromad nie złożyło raportów rocznych i nie uregulowało swych należności finansowych. Przypominamy, że przy ocenie pracy punktualność jest wysoko notowana. Opóźnionych wzywamy do natychmiastowego wywiązania się z obowiązków organizacyjnych.

PIELGRZYMKA

W czasie Zjazdu Walnego zostaną podane wszelkie szczegóły, dotyczące pielgrzymki do Rzymu. Już teraz jednak wzywamy zainteresowanych do zbierania pieniędzy na ten cel. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Kapelan Naczelny Związku ks. phm. T. Karzewski — 44, rue Labat — Paris XVIII.

DRUŻYNA HARCERZY W PARYŻU.

Komenda Hufca Harcerzy Paryż podaje do wiadomości, iż przyjmuje zapisy do drużyny harcerzy na terenie Paryża. Przyjmowani są chłopcy w wieku 11 do 15 lat. Zapisy przyjmuje Komenda Hufca w lokalu Komendy Głównej — 32, rue Basfroi, Paris XI — w godz. 11 do 12. Można też zgłaszać się drogą korespondencyjną.

CO SŁYCHAĆ?

Ramy naszego kącika nie pomieściłyby wszystkich nadesłanych sprawozdań i materiałów kronikarskich. Przepraszamy więc naszych korespondentów, że musieliśmy z żalem użyć naszych redakcyjnych nożyc.

ZARZĄD GŁÓWNY odbył 7 stycznia swe plenarne posiedzenie, poświęcone w znacznym stopniu przygotowaniom do Zjazdu Walnego.

KOMENDA GŁÓWNA tegoż dnia wiele godzin radziła nad szkoleniem instruktorów i sprawami programowymi.

A teren... teren żyje choinkami i wieczorkami noworocznymi:

Blanc Mesnil — 86 osób spędziło kilka godzin w miłej atmosferze na śpiewaniu kolęd i pokazach harcerskich. Szczególnie wyróżniły się małe zuchy — dziewczynki. Na wschodzie, który nadesłał najdokładniejsze wiadomości, Gwiazdor był wszędzie. Wszędzie też zebrało się dużo, dużo rodaków.

Najmłodsze drużyny w Pienne zorganizowały gwiazdkę z innymi towarzystwami. Obok św. Mikołaja, dobrego placaka, licznych przemówień, odbyły się i pokazy harcerskie, przyjęte z entuzjazmem. Na zakończenie uroczystości odbyło się przyrzeczenie, odebrane przez drużynę hufcową i druha hufcowego. Przemawiali pięknie do nowych druhen i druhow miejscowy proboszcz ks. Lasok i ksiądz francuski.

O tym, że praca harcerska odżyła w Hagondange świadczy udany występ taneczny i teatralny miejscowych drużyn w czasie wspólnej polskiej gwiazdki.

Miło upłynął czas harcerstwa w Nilvan-ge, gdzie pięknej gawędy księdza Furgala i hufcowego wysłuchano w skupieniu. Kolędy, pokazy, zakończyły wieczór.

Algrange znowu zorganizowało wieczór dla całej kolonii; udane występy cieszyły się wielkim powodzeniem. Spotkały się z pochwałą Księdza Proboszcza, który wygłosił przemówienie i złożył życzenia.

Wreszcie Audin le Tiche — ze swym opiekunem ks. Duklem, pod wodzą druha Osucha — wysłało w teren polskich gwiazdorów, zaprosiło kolonię na Jasełkę. Chór harcerski śpiewał pięknie kolędy w kościele.

Należy podkreślić, że na wszystkich uroczystościach był hufcowy.

W sobotę, 7 stycznia odbył się tradycyjny opłatek w Le Creusot. Hałas było wiele — ale bo też Creusot, obok Noyelles, jest największym środowiskiem harcerskim — ogółem są tam 3 drużyny i 2 gromady zuchów, co razem z KPH daje około 120 osób.

Miło było w Callonne - Ricouart, gdzie troskliwą opieką otacza drużyny Koło Przyjaciół. Przeszło sto osób podziwiała harcerskie jasełki, a przybycie pocziwego św. Mikołaja z darami powitane było okrzykami radości.

Noeux les Mines — święciło hucznie, organizacja była dobra, osób przeszło setka.

Gwiazdor radośnie był przyjęty w Noyelles — młodsza drużyna obeszła z gwiazdą i kolędami polskie domy, budząc radość dzieci, zadowolenie starszych.

Było jeszcze wiele gwiazdek i wieczorów — prawie że wszystkie środowiska nasze pamiętały o tym pięknym, polskim zwyczaju. 22 stycznia w Lens odbędzie się doroczna wspólna choinka starszyny harcerskiej całego okręgu. O niej i o innych napiszemy w następnym numerze.

Kurs korespondencyjny drużynowych rozpoczęły drużyny. Program kursu jest bardzo ciekawy; wierzymy, że kurs przyniesie wiele wiadomości i podniesie poziom pracy.

LIST OTWARTY STAREGO KOSA

Stary Kos, gdyby był człowiekiem, toby sobie zapewne wyrwał wszystkie włosy z głowy, ale, że jest tylko kosem, a kosy to bardzo mądre ptaki — zagwiżdżał sobie smutno i doniósł nam, że tylko jeden list doń wpłynął i to nie z Francji, ale aż z Belgii! Stary kos się martwi Waszym milczeniem i prosi, byście pisali od siebie pod jego adresem:

Stary Kos — 91, rue Etienne Flamand — Lens (P. de C.).

W ŚWIĘTYM ROKU JUBILEUSZOWYM

„Polska Wierna“

BĘDZIE MOIM NAJLEPSZYM

Przyjacielem

DORADCĄ I PRZEWODNIKIEM

Podziękowanie

Zarząd i Komenda Główna składają serdeczne podziękowania za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim Instytucjom, Związkom oraz liczny Przyjaciółom naszej organizacji, wreszcie druhen i druhow.

WE FRANCJI

O F I A R Y
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Z Kolonii Lievin (P. de C.) nadesłał ks. Gajdzik	10.000
Z Kolonii Rosieres (Cher) nadesłał p. Malinowski	2.250
Z Kolonii Le Creusot (S. et L.) nadesłał ks. Majda	9.500
Z Kolonii Thionville nadesłała p. Jankowska	4.400
Z Kolonii Ensishem (Ht-Rhin) nadesłał p. Słupek Marcin	7.780
Z Kolonii Homecourt — nadesłała p. Borowska	2.600
Ks. dziekan Miedziński nadesłał: z Kolonii Metz	13.190
z Kolonii St-Marie aux Chenes	3.120
z Kolonii Ternel	1.450
z Kolonii Roncourt - St. Privet	1.405
Z Kolonii Verdun p. Przybylska Anna	2.300
Z Kolonii Potigny (Calvados) nadesłał ks. Dreszer	2.100
Z Kolonii Troyes (Aube) nadesłała p. Szlosarczyk Maria	8.400
p. Chmura Alojzy z Denain	240
p. Huser Albin z Colmar	500
p. Mikołajczak Piotr — Bully-les-Mines	200
Z Kolonii Noeux les Mines — nadesłał ks. Duda Roman	6.000
Z Kolonii Auchy les Mines — nadesłał ks. Duda Roman	3.400
Z Kolonii Bethune — nadesłał ks. Duda Roman	1.800
Od Bractwa Różańcowego z Bethune	1.000
Z Kolonii Lailly - Labours	700
La Moliere (M. et M.) — zebrał i nadesłał p. Kamiński	2.500
Z Mont Saint Martin (M. et M.) — nadesłał p. Kurpiński	1.000
p. Mamet z Kolonii Audincourt (Ht-Rhin)	1.500

KATOLICKA

AKCJA ODCZYTOWA

W związku z Rokiem Świętym prof. Rudolf Tarczyński przygotował piękną „narrację“, ilustrowaną licznymi obrazami na ekranie za pomocą epidiaskopu. Część pierwsza zawiera opis Watykanu, część druga — Rzymu.

Akcja Prelegenta znalazła przychylny oddźwięk w organizacjach katolickich, czego dowodem napływające zamówienia. Nie potrzebujemy zapewnić nikogo, że profesor Tarczyński, jako fachowo uzdolniony prelegent, mimo swego podeszłego wieku, przemawia, jak młodzieniec z życiem i werwą.

NOWY ZARZĄD TOW. ŚW. BARBARY

LA MACHINE. — W niedzielę, dnia 8. 1. 1950 r., odbyło się walne zebranie Tow. św. Barbary, w obecności ks. patrona Platę. W skład nowego zarządu weszli: prezes — Mielcarek Teofil, zast. Jackowiak Jan, sekretarz — Bielecki Stefan, zast. — Paczkowski Antoni, skarbnik — Zajac Stanisław, zast. — Wojciechowski.

Chorąży — Orłowski Wład., asystenci: Stankiewicz Stanisław i Mikołajewski Józef.

Zebrania odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca o godz. 2-giej popołudniu.

Za Zarząd: Bielecki, sekr.

„POKIWANI“ — ROZDAJĄ MILIONY

Dosyć dużo ruchu, a właściwie mówiąc humoru, wprowadza harmonijnie dobrana grupa zespołu artystycznego sekcji polskiej Radia francuskiego, odwiedzając, co niedzielę, nasze ośrodki emigracyjne w półrocznej Francji. Przy pozornym braku prasowej propagandy, już od 3 miesięcy błyskawiczna „wieść“ lepiej, niż historyczne „Wici“, ogłasza terminy i miejsca imprezy. Niestrudzony p. Przybył siedzi w terenie i przygotowuje salę, wykorzystując organizacyjne możliwości. W każdą sobotę zaś w południe z Paryża wyjeżdża udany zespół. Należy się całkowite uznanie tej „gromadzie pokiwanych artystów“ — za skromny charakterystyczny tytuł, nadany całej imprezie. Widzom — zostawia się decyzję nagrody, którą są gorące brawa podczas każdego występu.

„Polska Wierna“, poza poważną treścią swojego pisma — pragnie czytelników zabawić humorem, płynącym ze sceny. Że ta forma „chwyciła“ publiczność — to fakt. Odezwało się małe contra, ale nadeptani na odciśnięte nogi... psami spod latarni na „Champs Elysees“. (Wspaniały moment rozmowy Kalasanteo z Karpikiem w trakcie wycieczki po Paryżu). Zrozumiałe, że kto chce mieć operę, dramat czy tragedię, nie znajdzie tego w rewii. A „Rozdajemy Miliony“ — to przecież rewia humoru.

Kto się chce trochę pośmiać i beztrudnie spędzić 3 godziny czasu, a mimo wszystko znaleźć głęboką myśl między wierszami, idzie dziś na tę „pokiwaną“ imprezę. Cóż tam zobaczy i usłyszy?... W bezpośredni sposób i w swoistej gwarze dyskurs (co-dziernie spotykany na podwarszawskich

Z życia kolonii

kolejkach — czy na lwowskim Lyczakowie) Julci i Karpika, wykorzystujących „oczko“ pończochy, by doznać czaru niewyzukanego flirtu. Ciocia Kundzia — przy zakupie szcztoki u Karpika, wtyka wadę plotkarstwa i gadulstwa wielu kobiet, wytrącających z nerwów nawet pełnego humoru wyrozumiętego amanta Julci.

Sala kładzie się poprostu ze śmiechu, nie zapominając jednak o satyrycznej samoobserwacji. Wzruszający jest obrazek, w którym „Stefcia“ pragnie poruszyć widzów i utrwalić chociażby refren piosenki: „Miłości dwie — w sercu mym budzi maj, Miłości te: — to Paryż i mój Kraj“... Podczas wspomnianej już wycieczki po Paryżu wiele błędów zostaje wyeliminowanych z dotychczasowego zasobu naszych wiadomości. Z ciętą ironią wykazana jest w tym skeczu prawda o tym, co się dzieje za żelazną kurtyną. Twarde słowa, może nieco w brutalnej formie podane, sięgają głęboko w krzywdy Narodu polskiego i w los nieszczęsnych, ujarzmionych braci, cierpiących pod skandaliczną opieką bolszewickiego reżymu. Scena i widowia rozumieją się doskonale. Scena sieje dobre ziarno, które w wielu wypadkach kielkuje dopiero po powrocie do domu — lub po dłuższym czasie, we wspomnieniach. Natomiast, żeby zrozumieć „Mickiewicza przed cenzurą“, trzeba znać literaturę — i wiedzieć, jak wielkim patriotą był Wieszc, co pisał i czego chce deformująca myśl cenzora. „Noeux les Mines“ — podchwyciło gromkimi brawami sens, ukryty między wierszami tego monologu. „Śmiejemy się“ — i uczmy się zarazem. Niech w obecnej chwili każda forma, nawet rozrywkowa, kształci i rozwija myśl wolności, myśl Niepodległości, myśl Walki o prawdę i o jasne jutro.

Wychodząca z przedstawień publiczność nuci wykonaną przez Małgosię Karnicką melodię. Polska pieśń ludowa wgrzyza się coraz bardziej w serca polskie, rugując z nich bezwartościowe szlagiery. Do najpiękniejszych punktów obfitego programu należą, wykonane przez pp. Rajska i Piotrowskiego, tańce ludowe. Młodzież polska w tej parze ma doskonały przykład, jak się naprawdę tańczy i jak się duszę w tańcu wkłada. Taniec „bajkowej“ pary porwa widzów i zmusza do głośnego i brawurowego zachwytu. Szkoda, że tych pięknych tańców w programie jest tak mało. Pimperlasik jednak pragnie te braki wyrównać mistrzowskimi wstawkami na akordeonie. Piosenki Stanisława Gonkowskiego wruszają, dowodząc raz jeszcze, że pieśń bierze serca widzów i niesie je na ołtarze zachwytu.

Finał jest kapitalny. Kontrast tańczących Łowiczan z parą mieszczuchów Julci i Karpika, wywołuje salwy śmiechu. W ciętej karykaturze ukazują się także Prezes i Ciocia Kundzia. Całość składa się na prawdę udaną i potrzebną imprezę. W słowach podziękii dla kierownictwa rewii wyrażamy jednocześnie życzenie, by artyści nie zbankrutowali w rozdawaniu milionów uśmiechów — i by im starczyło tego uśmiechu na całe życie.

P. S. — Gwiazdor nagradza prezentami — albo różgami. Zdaje się jednak, że nawet na złote różgi nie zasłużył Wujaszek Kalasanty. Gdyby w podziękcie za radosne chwile, przeżyte w towarzystwie artystów radia, każdy uradowany uczestnik pomyślał o prezencie dla Wujaszka, zabrałoby pociągów towarowych do Paryża. Za śmiech, zdrowie i miliony odwzajemniamy się brawami i serdecznością. J. ski.

JASEŁKA

W ZAKŁADZIE ŚW. KAZIMIERZA
dn. 22-go i 29-go stycznia br.
o godzinie 3,30
119, rue du Chevaleret
Metro: Chevaleret

ZAPISY
DO POLSKIEJ SZKOŁY NAUK
POLITYCZNYCH W PARYŻU

Rada Naukowa paryskiego Oddziału Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie — ogłasza niniejszym próbnym zapis na 2-letni kurs nauk politycznych i społecznych, oparty na następujących zasadach:

1) Szkoła czynna jest w Londynie już drugi rok przy Instytucie Badania Spraw Międzynarodowych. Nauka prowadzona jest podwójną drogą: a) normalnego kursu z wykładami i pracami seminaryjnymi; b) kursu korespondencyjnego. Szkoła w Londynie liczy obecnie 150 słuchaczy kursu normalnego i ponad 300 słuchaczy kursu korespondencyjnego.

2. Program szkoły obejmuje trzy działy nauczania:

a) Dział ogólny: Nowoczesna historia powszechna od r. 1878, Prawo Narodów, Współczesne idee i ruchy polityczne i społeczne, Prawo Konstytucyjne, Główne zagadnienia ekonomiczne doby obecnej,

Współczesne problemy społeczne, Problemy wojny nowoczesnej.

b) Studium Polski współczesnej i krajów ościennych: Studium Polski współczesnej, Studium ZSSR, Studium Niemiec współczesnych, Studium krajów Europy Środkowo - Wschodniej.

c) Dział specjalizacji — do wyboru jeden z trzech: Kurs służby społecznej, Kurs służby zagranicznej i Kurs dziennikarski.

3. Nauka na terenie Francji prowadzona będzie zasadniczo drogą korespondencji, jako Kurs Korespondencyjny, przy pomocy skryptów, wydawanych przez centralę w Londynie. W miarę zgłoszenia się dostatecznej ilości kandydatów z Paryża i okolicy, przewidziane jest zorganizowanie w Paryżu w Domu Kombatanta Studium wieczornego, obejmującego proseminaria i wykłady uzupełniające, prowadzone przez wykładowców specjalistów z terenu Francji.

4. Kursy, zorganizowane we Francji, dadzą słuchaczom i uczestnikom te same prawa, jakie otrzymują słuchacze szkoły londyńskiej do uzyskania dyplomów włącznie.

5. Kurs we Francji, zorganizowany na zasadzie Samowystarczalności, wymaga od uczestników ponoszenia opłat w formie wpisu, opłaty skryptów i ew. wykładów, które to opłaty będą dostosowane do możliwości naszej emigracji we Francji.

6. Pod względem administracyjnym i prawnym oddział paryski Szkoły korzystać będzie z opieki i uprawnień SPK.

Szczegółowe prospekty wysyłane będą przez Sekretariat Szkoły na żądanie zainteresowanych za dołączeniem znaczka pocztowego 15 fr. na kosztu wysyłki.

Zapisy próbnego przyjmuje Sekretariat Oddziału paryskiego SNPS od dnia 2 stycznia. Przy zapisie prosimy podać imię, nazwisko, miejsce i datę urodzenia, ukończone studia, obecny zawód i czas wolny od pracy. Uruchomienie Kursu, zależne od wyników zapisów próbnych, przewidziane jest na pierwsze dni lutego 1950 r. Adres Sekretariatu: SNPS: 20, rue Legendre — Paris 17.

KAWIARNIA

„DOMU KOMBATANTA POLSKIEGO“
20, rue Legendre, Paris 17, metro: Villiers w sobotę, 28-go stycznia 1950 r., o godz. 8,30 wieczorem — kabaret artystyczny Stanisława KOTWICZA przedstawia nowy program piosenki i satyry politycznej pod wiele mówiącym tytułem „EKSPULSJE I KONWULSJE“. — Udział w kosztach. Dla studentów zniżka.

DZIENNIKARSKIE OSTATKI

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji zaprasza Rodaków na „Dziennikarskie Ostatki“, które odbędą się w sobotę, dnia 18 lutego r., w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, PARIS XVII (metro Villiers, Maiesherbes lub Monceau). Własny program artystyczny. Tańce całą noc. Dwie orkiestry. Liczne niespodzianki. Bufet obficie zaopatrzone. Zaproszenia oraz zamówienia na stoliki: w sekretariacie Syndykatu (20, rue Legendre), tel. WAGram 00-45. Udział w kosztach 300 fr.

KOMUNIKAT PRASOWY

W dn. 28, 29 i 30 grudnia 1949 r. odbył się w Londynie Pierwszy Zjazd Walny Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznych Organizacji Młodzieżowych, z udziałem C.S.R.M. (Chrześcijańsko - społeczny Ruch Młodych) z Paryża oraz Z.M.C.S. (Związek Młodzieży Chrześcijańsko - Społecznej) i C.S.G.M. (Chrześcijańsko - społeczna Grupa Młodzieżowa) z Londynu. W ciągu trzydniowych obrad, ustalony został regulamin Zjednoczenia oraz wytyczne pracy na pierwszy rok działalności. Organizacje członkowskie stoją na stanowisku ścisłej współpracy na terenie polskim i zagranicznym z organizacjami federalistycznymi, podkreślając swoje stanowisko apartyjne, w szczególności przez udział w „Nouvelles Equipes Internationales“ (Międzynarodówka Chrześcijańsko - demokratyczna), gdzie tworzy polską Ekipę Młodzieżową. Ideologia chrześcijańsko - demokratyczna stanowi bazę wyjściową wszelkich poczynań Zjednoczenia. Stanowisko to będzie rozwijane i komentowane w miesięczniku Zjednoczenia, noszącym tę samą nazwę. Na prezesa Zjednoczenia został wybrany E. Bobrowski, zaś F. Berka stanął na czele Komisji Rewizyjnej.

W BELGII

OPLATEK W WINTERSLAG

Dla obserwatora bezstronnego, jakim ja przypadkowo byłem, nadzwyczaj miłą niespodzianką, a nawet osobliwością, była uroczystość gwiazdkowa w polskiej kolonii Winterslag. Nie chcę być zbyt drobnościkowym, pragnę tylko zwrócić uwagę na dwa przymoty, które uderzyły mnie w czasie tego rodzinnego święta, a które tętnią w życiu wewnętrznym naszych Rodaków.

Życzenia, złożone przez miejscowego

duszpasterza, ks. Olejnika Stanisława, mówiły o tym, że kolonia tutejsza jest przedłużeniem jego osobowości, że potrafi po mistrzowsku natchnąć nowym duchem bractwo polską, by odżyła tajemnicą Żłóbka Betlejemskiego, by nie dała się porwać prądom anty - Chrystusowym.

Nie były to stereotypowe życzenia, przeciwnie, wskazywały, że są wynikiem całego nastawienia pracy.

Drużyna — to popis działwy polskiej. Szkoła polska miejscowa, prowadzona przez ks. Olejnika w warunkach, w których romantyk zechciałby ją tylko prowadzić, bezinteresownie, przy braku odpowiednich sprzętów w lokalu, pokazała owoce, równe pod wieloma względami owcom nauczania normalnego. Widać doświadczonego pedagoga. Język polski, jego wymowa, bogactwo, styl, wszystko to, połączone z wyjątkowym talentem dzieci miejscowych, były dla mnie niezwykłym zaskoczeniem. Sprawność reżyserii, gorliwa pomoc Harcerzy, usunęły nudę — tak nieraz częstą przy polskich imprezach — w oczekiwaniu następnych aktów.

Dzieci polskie przedstawiły najpierw jedną tylko część z naszych jasełek: Żłóbek, potem odegrały komedię: „Elegancki „Karolek“ i druga: „Grubasek“. Szczerego śmiechu, zadowolenia ich rodziców z popisu małych artystów było dużo.

Po zakończeniu św. Mikołaj, zaopatrzone przez Matki Różańcowe, Towarzystwo św. Wojciecha i Polki, Król. Jadwigi, w bogate paczki dla wszystkich bez wyjątku dzieci, nawet dla tych jeszcze w pieluszkach, obdarzył naszą Działwę z ojcowiskim podejściem, wywołując dużo radości wśród wszystkich obecnych. Przyprawiał również ze sobą i diabełką z różgami na nicponiów.

Z całości odniosłem jak największe wrażenie pełnego zadowolenia i przekonania, jak potrzebną i ofiarną jest praca naszych polskich księży w życiu emigracyjnym, przy współpracy ściśle polsko - katolickich organizacyj.

Kanarski

POLSKA GWIAZDKA W GANDAWIE

Dzięki zabiegom niestrudzonego naszego przyjaciela ks. Carlosa Bressersa oraz dzięki niezwyklej gościnności przewielebnych Sióstr z domu św. Piotra, tegoroczne święta Bożego Narodzenia, podobnie jak i w latach ubiegłych, zapisały się głęboko w pamięci miejscowej Polonii. Msza św., którą odprawił ks. Edward Mruk T. J., cały szereg kolęd, wykonanych przez znanego artystę — śpiewaka p. Stanisława Bojowski (sopran), przy akompaniamentie harmonium, skrzypiec i wiolonczeli, a wreszcie wspólne śniadanie, urozmaicone tradycyjnym „Oplatkiem“ i podarunkami Gwiazdora — oto niektóre tylko szczegóły, które się złożyły na wytworzenie atmosfery, pełnej wzruszającej serdeczności. Należy jeszcze nadmienić, że wieczorem miał także miejsce seans kinowy, którego program wypełniły filmy rozrywkowe i dokumentarne.

MIESIĄC
TANIEJ KSIĄŻKI

Od 15 stycznia do 15 lutego br. urządzamy Miesiąc Taniej Książki, sprzedając

za bezcen

następujące wydawnictwa własne:

J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA“ 50 frs.

J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA“ Cz. II.

„ZAGADNIENIA WYZNANIOWE W POLSCE“ 30

St. Zybala: „RESZTKI Z KIESZENI“ (poezje) 80

I. Zieleziński: „K. Z.“ — album 50

W. Wasiatyński: „TYSIĄC LAT POLITYKI POLSKIEJ“ 150

Chrostek-Klukowski: „WAR-SZAWO“ — album 100

X. E. Chart: „ZMARLI POLACY W DACHAU“ 1939 — 1945 200

W. LIWSKI: „KULTURA I CYWILIZACJA“ 50

R. Dmowski: „KOŚCIÓŁ, NARÓD I PAŃSTWO“ 20

W. Budrys: „KOLOROWA ŚCIEŻKA“ (dla młodzieży) 30

P. Siwek: „RELIGIJNE ZWĄTPIENIE“ 20

„KONSTYTUCJA KWIETNIOWA“ 10

Inż. Szuman: „PODREZANIE SZOFERA“ 50

„CHRZEŚCIJAŃSKI USTRÓJ SPOŁECZNY“ 80

„NAŚLADOWANIE CHRYS-TUSA“ — Tomasz a Kempis 150

PISMO ŚW. W OBRAZACH 70

J. Dobraczyński: „MO-CARZ“ 100

J. Dobraczyński: „W ROZ-WALONYM DOMU“ 100

Z a m ó w i e n i a przyjmuję:

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

263-bis, rue St. Honoré, PARIS I,

Cep. „Polska Wierna“ 4955-03



WYBRAŁ

— Ma pan do wyboru, trzydzieści dni więzienia, albo dwa tysiące złotych, co pan woli?
— W takim razie, panie sędzio, wezmę chętniej pieniądze!

W RESTAURACJI

— Co za porządku?! Zamówiłem flaki, czekam, czekam, nie przynoszą!
— Czy pana obsługują ten siwy kelner?
— Tak. Kiedy zamawiałem, był jeszcze brunetem.

W SZKOLE

— Co to jest spirytus?
— Płyn, który w muzeum służy do konserwowania nieboszczyków, a poza muzeum zamienia żywych ludzi na nieboszczyków.

CZY PALENIE SZKODZI

— Mówią, że palenie szkodzi...
— Bzdury! Mój dziadek palił co dzień kilkanaście sztuk i żył 90 lat. Natomiast najmłodszy mój braciszek nie palił wcale i nie przeżył nawet miesiąca.

NIE WIERZY W PRZEZNACZENIE

— Dlaczego zjadłeś jabłko, przeznaczone dla twego brata?
— Ja nie wierzę w przeznaczenie.

LEKARSTWO NASENNE

— Czy zażył pan lekarstwo nasenne?
— Nie, panie doktorze!

D. DOWOJNA BIENAIME

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich
Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

CO CZYTAĆ!!!

J. Kaden Bandrowski — „MIASTO MOJEJ MATKI”. „Miasto... zbudowane z cudownego drzewa ludzkiej wdzięczności” — jak pisze sam autor. Próba splacenia niezmiernego długu Matce, której postać opromieniają barwne, rzwne i zabawne naprzemian wspomnienia z dzieciństwa. Przez swoją osobistą nutę, książka przemawia do nas... przypomina nam... mówi o każdym z nas.
Stron 144. Cena frs. 115,—

J. Czapski — „NA NIELUDZKIEJ ZIEMI”. Autor jest jednym z 79 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielski — gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów, — przedstawia czytelnikowi swoje przeżycia i obserwacje z Rosji. Jest to książka, która dotyka szeregu problemów, ciężkich i najbardziej aktualnych.
Stron 324. Cena frs. 380,—

S. B. Doonean — „CZARNY FLAKON”. Doskonale opisane przygody detektywa - amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. — Stron 64 dużego formatu. Cena frs. 80,—
Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV

— Dlaczego?

— No, bo tak: najpierw zapomniałem, a potem jak chciałem wziąć, to się okazało, że już śpię.

W DOMU WARIATÓW

Lekarz widząc, że jeden z jego pensjonariuszy chory umyślowo sztykuje się do skoku z okna trzeciego piętra, podbiega i woła przerażony:

— Bój się pan Boga! Cóż pan robi?
— A nic. Chcę skoczyć do tego wiadra, co stoi na podwórzu.
— Do wiadra? Przecież to niechybna śmierć!
— Ma pan rację, panie doktorze. Dziękuję. Skoczę obok wiadra.

GDY ZONA SPIEWA

Żona do męża, przesiadującego na balkonie:

— Czemu, gdy śpiewam, stale siadujesz na balkonie? Czyżby nie podobał ci się mój śpiew?
— Wcale nie, moja droga. Siaduję na balkonie, bo chcę, by sąsiedzi widzieli, że ciebie nie biję.

PIENIĄDZ I MEDYCyna

— A wie pan co, panie Kacabajer, w przeszłym roku to ze mną już było tak źle, że mnie odstąpili wszyscy lekarze...
— Taki pan był chory?
— Nie — taki goły.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

KULTURA Nr. 1/27

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko - kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera:
A. UZIEMBŁO — Podziemie. J. BURNHAM — Walka o świat (c. d.). W. LEDNICKI — O prozie Puszkina (dok.). G. ORWELL — Twórczość Donalda Mac Gilla. M. WAŃKOWICZ — Rozmowy w ciemnościach. M. CZUCHNOWSKI — Trzy postacie w niebieskim ubraniu. R. WRAGA — „Czwarty marszałek Polski”. K. IRANEK - OSMECKI — „Ptaszki” - „Zrzutki”. J. ZADEY-KAŃSKI — Don Kichot z świętokrzyskiej. ARCHIWUM POLITYCZNE, BIBLIOGRAFIA, LISTY DO REDAKCJI oraz INDEKS AUTORÓW I TEMATÓW ROCZNIKA „KULTURY” za rok 1949.

Cena egzemplarza: w W. Brytanii — 3 sh.; we Francji — 120 frs.; w Argentynie — 4 peso; w Niemczech — 2,50 DMk.; w Szwajcarii — 1,80 fr. szw.

Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych numerów w poszczególnych krajach wyszczególnione na przedostatniej stronie miesięcznika.

Przedstawicielstwa:
w W. Brytanii — GRYF PUBLICATIONS, Ltd., 59/61 Hatton Garden — LONDON, E. C. 1.;
w Argentynie — J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — LIBRERIA POLACA, Av. Leandro N. Alem 641 BUENOS AIRES;

w Niemczech — Wojciech Zaleski, Heilbronn, Schwabenhof.
w Kanadzie — H. R. Radomski, 400 Palmerstone Blvd. TORONTO/Ont.;

w Szwajcarii: Dr. Mieczysław Sangowicz, FRIBOURG 1, Casse 155;
w Belgii: — Marie Christ. Jantapokczyńska, 24, Grande rue au Bois BRUXELLES. Konto — Cheque Postal 244 113 Bruxelles.

UWAGA: Następny numer KULTURY ukaże się (tak, jak i w roku 1949) w drugiej połowie lutego jako numer podwójny (luty-marzec).

Odbudowa i obrona Zachodu

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Włochy przeznaczyć zamierzają łącznie 27 milionów dolarów, albowiem roczny przyrost naturalny, wynoszący 240 tys. osób, nie może być wchłonięty przez gospodarkę krajową, mimo, że rozwój jej czyni duże postępy: za przykład niech służy fakt, że dochód narodowy, który bezpośrednio po wojnie spadł do 50 proc. przedwojennego, osiągnął 90 proc. w roku 1948, a w roku 1949 — 97 proc. Poza nadmiarem rąk pracy, głównymi bolączkami Włoch są niedostateczny eksport do krajów zony dolarowej oraz obowiązki reparacyjne. W każdym razie Włochy, jako kraj przeludniony oraz ubogi w surowce, należą do tych państw, które po wygaśnięciu Planu Marshalla wymagać będą dalszej poważnej pomocy dolarowej, jakkolwiek uczyniły już wiele, aby swój import zagraniczny zastąpić na kraje innych walut.

I WE FRANCJI

W przeciwieństwie do Włoch i Niemiec, Francja posiada minimalną ilość zarejestrowanych bezrobotnych i nadal, mimo nasycenia rynku pracy, zalicza się do państw, importujących siłę roboczą. Wytwórczość francuska w wielu dziedzinach przekroczyła poziom przedwojenny i wykazuje stałą tendencję zwykłą. Indeks produkcji dóbr konsumpcyjnych (100 w r. 1938), który wynosił w roku 1947 87 proc., wzrósł w roku 1949 do 105 proc, a indeks ogólnej produkcji krajowej podniósł się z 89 proc. (w roku 1947) na 110 w roku 1949. Konsumpcja prywatna jest wciąż jeszcze niższa od przedwojennej, ale inwestycje wzrosły z 16 proc. dochodu w r. 1938 na 19 proc. w roku 1949. Bolączką Francji są niskie płace, umiarkowany deficyt handlowy z zagranicą i duży deficyt bilansu płatniczego. Wszelako znaczny wzrost eksportu francuskiego w ostatnim roku oraz szczególnie rozkwit turystyki (znacznie wybitniejszej, niż we Włoszech) świadczą o dużych postępach gospodarki francuskiej, która szybko wraca do równowagi i odgrywa rolę produkującą w opracowywaniu planów ekonomicznych w skali międzynarodowej.

PAKT ATLANTYCKI

Toteż dotychczasowe rezultaty Planu Marshalla, rozpatrywane tylko na przykładzie trzech największych państw kontynentu europejskiego, muszą być uznane za zadawalniające. Europa dumna jest ze swej szybkiej odbudowy, ale

obawia się, by kredyty na pomoc wojсковą, która zaczyna już płynąć z Ameryki do portów europejskich, nie zrobiły konkurencji pomocy gospodarczej. Odzywają się nawet tu i owdzie głosy, że Europa zgodzi się na dostawę broni i czołgów z Ameryki tylko pod tym warunkiem, że dostawy „cywilnych” surowców i maszyn zostaną utrzymane. Sądymy, że obawy te nie są uzasadnione, ponieważ Ameryka zdaje sobie sprawę, iż Europa nie może być w żadnym wypadku traktowana jako teren, produkujący wyłącznie „mięso armatnie”. Jednakowoż wykonanie postanowień sojuszu Atlantycznego, który przewiduje nie tylko zaopatrzenie w broń, ale również powołanie do życia w Europie liczących armii lądowych dla obrony przed najazdem, stworzy nowe problemy gospodarcze dla państw Paktu Atlantycznego, nie posiadających dotychczas żadnych sił zbrojnych, wchodzących w rachubę na terenie kontynentu europejskiego. Projektowanych 30 dywizji francuskich odciągnie odrazu do wojska paręset tysięcy młodziarzy i skłoni zapewne Francję do energiczniejszej polityki imigracyjnej. Podobnie stworzenie stałej armii we Włoszech odciąży rynek bezrobotnych, dla którego ulgą będzie ponadto rozszerzenie się rynku pracy we Francji.

Są to wprawdzie problemy przyszłości, ale, ponieważ nie jest to przyszłość zbyt odległa, przeto można przypuszczać, że autorzy nowego budżetu amerykańskiego, który przewiduje 32 proc. wydatków na zbrojenia Ameryki i II proc. na pomoc dla zagranicy, musieli niejedną sprawę, poruszoną wyżej, głęboko przemyśleć. Ale wszystkie na pewno nie przepracowali. Toteż przed Europą stoją u progu 1950 roku doniosłe, zasadnicze zadania, którym będzie ona musiała sprostać, aby z jednej strony zapewnić sobie bezpieczeństwo, z drugiej zaś — aby uchronić się przed niewolniczą zależnością od kapitalizmu amerykańskiego
Rz.

„ARYSTOKRACJA“

Miała duże, czarne, wilgotne oczy i takie same nogi, jak wynikało z roztańczonych przez nią zapachów, mimo ulęwy perfum, jaką na siebie wylała. Przyszła do mnie zaprotestować przeciw obrazaniu, jak mówiła, eleganckich kobiet, którego to przestępstwa miałem się dopuścić w feietonie p. t. „Diabeł”. Odpowiedziałem, że istotnie potępiałm kobiety wściekle eleganckie i jeszcze bardziej niedomyte. Z dalszej rozmowy wynikało, że ta paniąka prowadziła dość dziwny tryb życia; ona to nazywała należeniem do wyższego towarzystwa, a ja, w myśli, trochę albo całkiem inaczej.

— Bo to, rozumie pan, tu się dostanie coś z bielizny, a tam trochę żywności. Ktoś zaprosi na kolację, inny znów pozyczy parę tysięcy. I tak się żyje.

Zapytałem, czy nie próbowała pracować. W wielkim mieście jest tyle możliwości znalezienia pracy! O, nie, na to jest za słaba. Ma zawroty głowy, jest anemiczna, ale ma dość siły na picie koniaków i prowadzenie niszczonego trybu życia! Po paru minutach dalszej rozmowy obraziła się i poszła w zamgloną dal krokiem obrażonej królowej.

Potem przybył z rozwianym włosom poeta i działacz społeczny jednocześnie. Jak śmiałem napisać tak że o ideowcach? Przecież ideologiczna idea idealizuje życie, odznaczające się brakiem idei. On właśnie pracuje dla ideowości i nad ideologią. Spytałem go, po ile tego towaru dziennie wyrabia. Okazuje się, że bywa na zebraniach, zabiera głos, uczęszcza na wszystkie hurra-patriotyczne ceremonie. Z czego żyje? Ba! Tu dostanie paczkę, tam papierosy, gdzieś indziej spodnie. Czasem ktoś mu zafunduje wódkę. Do pracy też jest za słaby. Boi się zresztą, że pracując będzie musiał zanieść ideologię. Wówczas odpadną mu prozono obiady i możliwość pożyczania pieniędzy od ludzi, oślinnionych jego bzdurnymi wywodami.

Dwa naszkicowane tutaj typy dają przekrój naszej „arystokracji” emigracyjnej. „Arystokracja” ta składa się z ludzi nieproduktywnych, nikomu nie potrzebnych, ograniczonych i płytkich — sęk w tym, że oni sami są zdania, iż bez ich elegancji, tudzież rozchełstanej ideologii świat zawałiłby się w prozaiczną otchłań, gdzie się mało gada, a wiele pracuje. Tadeusz SOBOLEWSKI

Jedynie oficjalne

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

Grupowe wyjazdy 2 i 3 klasą

DO POLSKI

tam i z powrotem Paryż — Wrocław

wraz z załatwieniem wiz

transzytowych i powrotnych

■ Odjazd grup każdego tygodnia

Zwracajcie się natychmiast po

informacje!

CENTRALA „POLORBISU“

23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach

Domu Polskiego, 39, rue de

Tournai

Lens (P. de C.) — 56, rue de la

Paix — naprzeciw dworca.

Bruay-en-Artois (P. de C.) Imp.

Duquesne.

Douai (Nord) — 44, rue de la

Mairie.

Valenciennes (Nord) — 32, rue

de l'Intendance.

Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania

przekazów do Polski i sprzedaży

złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze

specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie